Nr. 142. Kraków, dnia 24 Czerwca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczki; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi;

W miejscu półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr,, miesięcznie **1** złr. **80** centów.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

W cesarstwie niemieckiem półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesiecznie **2** złr. **50** c.

W innych państwach europejskich półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczynamy druk powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (Miłkowskiego) p. t. **Lat temu dwieście**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Nasza wszechnica.

Kraj petersburski zamieścił niedawno artykuł wstępny, w którym gorzko ubolewa, że wszechnice nasze we Lwowie i Krakowie nie wywierają dodatniego wpływu na umysłowy rozwój młodzieży, jakoby z powodu, „iż katedry uniwersyteckie są synekurami dla niedołęgów, którzy nic wspólnego z nauką nie mają“. Autor tego artykułu widocznie nie zna galicyjskich stosunków — bo naprzód profesorowie naszych wszechnic niedołęgami nie są, powtóre jednej miary nie można stosować do uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego, a potrzecie dowodzi tego napaść na męża spoczywającego w grobie, który pod względem uzdolnienia i wartości umiejętnej pracy stał niewątpliwie wyżej od wielu innych pracowników na naukowej niwie. Warszawska *Prawda* stanęła w obronie srogo pokrzywdzonego. Nie potrzebujemy przeto wracać do tej smutnej sprawy. Korzystamy atoli ze sposobności, aby wykazać nieznane bliżej ogółowi polskiemu istotne przyczyny złego i wyjaśnić dlaczego uniwersytet krakowski, mimo znamienitych sił naukowych i talentów literackich, nie wywiera przeważnego wpływu na rozwój umysłowości w Polsce, jaki mu przystoi z tradycyi historycznej i godności, do jakiej rości sobie prawo. — Mówić będziemy o wszechnicy krakowskiej, bo co we Lwowie jest wyjątkiem, w Krakowie bywa prawidłem.

Wszechnica nasza nie spełnia wysokiego swego posłannictwa głównie dlatego, iż profesorów jej, olśnionych gwiazdą ministra Dunajewskiego, opanowała żądza robienia politycznej karyery. Polityka zdusiła umiejętność, zagłuszyła jej cel, zadania i potężny reformacyjny jej wpływ na wszelkie stosunki życia jednostek, społeczeństw i państw. Wobec spiętrzonych ruin, gdy naród nasz potrzebuje potężnej myśli, któraby go prowadziła po pewnej drodze do zbawienia wiodącej, polityczne przewodnictwo uniwersytetu nie zasługiwałoby na potępienie, gdyby „polityka profesorska“ była zdrową, z duchem czasu zgodną i dla kraju zbawienną.

Niestety rzecz się ma inaczej!

W cywilizowanych społeczeństwach uniwersytety wszędzie biorą żywy udział w życiu politycznem, bo z natury swej powołane są do nadawania temuż kierunku w myśl nauki o prawie, społeczeństwie i państwie. Lecz w żadnym kraju życie polityczne nie druzgocze pracy na polu umiejętnych badań. Profesorowie wszechnic zagranicznych niosą pochodnie światła przed narodem, są motorami wielkich politycznych, społecznych i ekonomicznych reform, w ciałach prawodawczych podają umiejętny materyał dla ustawodawstwa, w życiu publicznem występują jako obrońcy swobody słowa i myśli, postępu i wolności, w ogóle zasad i cywilizacyjnych zdobyczy, wywalczonych duchową pracą wszech ludów. Za granicą nawołują profesorowie państwa i społeczeństwa gromkiem *Ascende superior!* — lecz wyjątkowo tylko zdarza się, aby występowali w charakterze pionków pewnego stronnictwa, a tembardziej zwyczajnych agitatorów politycznych, taka rola bowiem ubliża dostojności przodownictwa w wielkiem dziele cywilizacyi.

U nas dzieje się wprost przeciwnie. Profesorowie naszych wszechnic nie głoszą w życiu publicznem wielkich idei postępu i prawd umiejętnych, nie są przodownikami kultury i cywilizacyi, lecz dobrowolnie zaprzęgają się do rydwanu wstecznictwa, ratowanie upadłych wielkości biorą sobie za cel życia i zadanie zawodu... i ostatecznie stają się sługami rządzącego stronnictwa, najgorliwszymi jego agitatorami, redaktorami i reporterami jego organów, aranżerami wszelkich uroczystości, które owemu stronnictwu mogą dodać blasku, uroku i powagi. Taką rolę przyjęli na siebie profesorowie wszechnicy w Radzie państwa, w Sejmie, w Radach miejskich, na każdem zebraniu publicznem, a podczas wyborów nawet... na ulicy. Są szlachetne wyjątki, dla których rola podobna jest wstrętną, większość atoli i to przeważna poszła w służbę stronnictwa, które dla tak zwanej wyższej polityki zaprzepaszcza interesa kraju, doprowadziło go do ruiny i nic dla niego nie zdziałało prócz pozyskania dla swoich wysokich stanowisk, wspaniałych tytułów, mundurów, orderów i sowicie płatnych synekur. Uniwersytet krakowski stał się klubem politycznym, w którym umiejętność jest środkiem sztucznej hodowli wpływu możnowładztwa na cały ustrój autonomicznego naszego życia, choć w duszy lub w poufnych pogadankach członkowie tego klubu naigrawają się ze stronnictwa, któremu służą.

Ten faryzeizm polityczny, służący do zrobienia politycznej karyery lub pielęgnowania patryotyzmu ambicyi i własnej kieszeni, fatalne dla umysłowego życia pociągnął za sobą następstwa.

Dla względów politycznych wszystko się poświęca, nawet umiejętne prawdy, do których krzewienia wszechnice są powołane. Profesorowie uniwersytetu z chwilą wstąpienia w szranki politycznego życia dla użyteczności, względów i taktu wygłaszają zasady, z których w duchu się naśmiewają, zatajają w sobie szlachetne drgania serca i umysłu, schlebiają narodowym przywarom, aby tylko zająć naczelne stanowiska. Każdy z nich przedstawia siebie za wyznawcę nowoczesnej metodyki opracowywania umiejętnych zagadnień, która najsurowiej potępiła dawniej popełniane nadużycia, gdy różne gałęzie umiejętności zaprzęgano do celów politycznych i moralno-wychowawczych. Sami atoli ci profesorowie popełniają owe nadużycia i każą je popełniać. Motyw ten ciągnie się jak nić Aryadny przez wszystkie funkcye uniwersytetu i czynności grona nauczycielskiego, profesorowie bowiem nie chcą wyzwolić się z pęt służalczej zależności, teologicznego dogmatyzmu, wstecznych pojęć, koteryjnych dążności i egoistycznych interesów partyi rządzącej. Stąd praca naukowa prowadzi się lękliwie, pozbawioną jest obszernych horyzontów, przykrojoną do ultramontańskiego worka, zastosowaną do potrzeb politycznej chwili, a wszystko to w celu utrzymania przy władzy moralnie zbankrutowanego politycznego stronnictwa.

Do tej obłudnej politycznej modły stosuje się wszystko, dla niej poświęca się całą przyszłość prastarej *Alma mater Jagiellonica!* Najzacniejsze charaktery bez zmazy, najlepsze siły naukowe odtrącane bywają od katedr, jeżeli nie należą do obozu panującej w uniwersytecie koteryi, lub też jeżeli się nie umieją przyłasić, lub nie chcą okłamać akcesem do rządzącego stronnictwa, a gdy takiego kandydata nie ma pod ręką, to się wybiera tak zwanego technika x — z umiejętności. Interes frakcyi politycznej wyżej stawiany nad charakter, pracę i naukę otwiera na roścież wrota uniwersytetu dla karlich umysłów i służalczych dusz.

Polityczna robota pochłania profesorom cały czas rozporządzalny. Katedry opróżnione bo ich posiadacze robią politykę w Wiedniu, wykłady zaniedbywane przez pozostałych, bo polityczna reżyserya męczy i nuży. Cóż dziwnego, że profesorom brak czasu dla własnych umiejętnych studyów dopełniających? Cóż dziwnego, że na katedrach lub przy egzaminach profesorowie zasypiają ze znużenia? Cóż dziwnego, że słuchacze oczekują swego profesora lub patrzeć muszą, jak spieszy opuścić salę przed wybiciem godziny, bo księżna X. czeka z posiedzeniem pań dobroczynnych, hr. Y. z posiedzeniem programowem pewnej uroczystości, bo znów posiedzenie sekcyi, komisyi, klubu i t. d. i t. d? Czyż dziwić się można, że odczytują się skrypta, od dziesięciu lat nie zmieniane, a w najlepszym razie parafrazuje się powszechnie znany podręcznik, niegdyś za granicą wydany? Skutkiem tego wszystkiego słuchacze nie mają świadomości naukowej dzisiejszych czasów i nie wiążą się z duchem umysłowym wieku.

Takich młodzież nasza ma po większej części przewodników. Widzi to ona i czuje, w oczach jej powaga profesorska, mimo przymusu i obawy łamie się, bo młodzież nie dostrzega ani wpływu, ani krytyki, ani zachęty do nauki, lecz tylko polityczną robotę, koteryjne dążności i popieranie jednostek, szukających schronienia pod skrzydłami obłudy i protekcyi.

Prąd polityczny z góry idący ogarnął i młodzież uniwersytecką, skutkiem czego powstał w jej łonie rozdział. Brak w niej skupionego życia, skupionej pracy, nie ma między nią koleżeństwa, lecz wrogie polityczne obozy, które zapalczywie walczą z sobą już na ławie uniwersyteckiej. — Czyż w takich warunkach może być mowa o istotnym rozwoju umysłowego życia w młodem pokoleniu, wychowywanem w ciasnem kole polityki jednego stronnictwa? Ta polityka ubezwładniła najznakomitsze siły naukowe, stłumiła swobodę najwspanialszych nawet umysłów. Jeden tylko wydział lekarski wolnym jest jeszcze od politycznych naleciałości, choć i tu zaraza pochłonęła już parę ofiar. To też on jeden młodzież swoją prawidłowo kształci i wychowuje. Ożywił się wprawdzie między młodzieżą ruch historyczno-literacki, szkoda jednak, że wciśnięto go w ciasne łożysko partyjnych celów. I w dziedzinie badań i obserwacyi przyrodniczej objawia się pewne życie, lecz ono musi przystosowywać się do panujących w stronnictwie poglądów. Niezawisła opinia, siła przekonań i jasność poglądu nie może się swobodnie objawić. Widzimy też częstokroć dziwną mięszaninę darwinistyczno-socyologicznych teoryj z teologicznym dogmatyzmem. Skutkiem tego krakowska szkoła przyrodnicza nie może wywrzeć zbawiennego wpływu na rozwój umysłowości w Polsce, bo ten potężny reformacyjny wpływ na wszelkie sfery umysłowego i materyalnego życia zakuto w kajdany niewoli ducha. O „królowej nauk“ nie ma co mówić, nie jest ona „królową“ ale prawdziwą „niewolnicą wszelkich niewolnic“. Najsłabszy atoli ruch objawia się w zakresie nauk prawnych, państwowych, społecznych i ekonomicznych. Tutaj wpływ profesorów świeci zupełną nieobecnością. Milczenie w tych dziedzinach smutnym jest objawem w społeczeństwie, w którem zmysł ekonomiczny tak nisko stoi, w społeczeństwie, które bronić musi resztek sławy i majątku, które sypiąc obronne szańce usypuje je bez ładu i porządku. Młodzież wychodzi niestety z wydziału prawnego bez podstaw do oceniania zagadnień etycznych, społecznych i ekonomicznych, wstrząsających dziś światem całym.

Takie są czynniki, objaśniające nam dlaczego między młodzieżą nie może objawić się żywy ruch umysłowy. Źródłem naszej niedoli duchowej jest nieszczęsna polityka krakowskiego stronnictwa, które owładnąwszy Jagiellońską wszechnicą zdusiło w niej ducha, stłumiło gorejące w niej światło i zaledwie płomyczkowi pozwala się objawiać.

Gdy w dwóch dzielnicach umysłowość polska zostaje w niewoli wrogów, w trzeciej, gdzie mogłaby rozróść się wybujny kwiat, gdzie zabłysnąć może potężnem słońcem, boleśnie zaiste patrzeć, jak umysłowość nasza marnieje, jak gleba jałowieje pod niszczącem tchnieniem stronnictwa, żądnego władzy, sławy i bogactw. Z bólem wyznać należy, że gdy w pracy cała nasza przyszłość, gdy przed Europą ciągle składać musimy dowody naszej żywotności, praca narodowa pozostaje bez umiejętnego steru, a ci, co prowadzić mają naród w imię prawdy i sprawiedliwości, pozostają na moralnym lub materyalnym żołdzie niszczycieli wszelkiej indywidualności i solidarności w narodzie. Ubolewać zaiste należy, że prastara jagiellońska wszechnica wyrzekła się przodownictwa w dziele cywilizacyi polskiej, że ci co wieść mają naród pod hasłem *scientia est potentia*, składają swą wiedzę nie na ołtarzu narodowego dobra, lecz przynoszą ją w ofierze augurom galicyjskiego świata, którzy wzięli w arendę wszelką galicyjską szczęśliwość... i ostatecznie zostają chińczykami, kiwającymi głowami za pociągnięciem sznurka przez możnych panów, politycznych agitatorów i reżyserów, albo też olimpijskich powag, zawdzięczających swą wziętość nie powadze wiedzy, lecz powadze temperamentu.

To cośmy powiedzieli nie jest napaścią na dostojność uniwersytetu, lecz bolesną prawdą, wypowiedzianą w interesie tej powagi i zachętą do zwycięskiej walki na turnieju polskiej cywilizacyi.

Nie tracimy też nadziei, że nadejdzie chwila, w której nowe siły przestaną kryć się w cieniu walących się filarów i zaczną się grupować około dzielnych szermierzy swobody myśli, postępu wiedzy ludzkiej i wszechstronnego cywilizacyjnego rozwoju naszego narodu, skołatanego burzami politycznych nieszczęść.

Głos protestu.

Dziennik Polski otrzymał od posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego następujące pismo:

Jezupol, w czerwcu.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Czytałem w dzienniku WP. spis posłów, którzy z umysłu nie brali udziału przy głosowaniu nad sprawą cła od nafty w Wiedniu i nie odczytałem pomiędzy innymi mojego nazwiska. Proszę tedy rzecz sprostować, umieściwszy moje niniejsze pismo:

Parlament wiedeński przystąpił do uchwalenia taryfy cłowej ułożonej pomiędzy rządem austryackim i węgierskim, a zapewniającej wysoką i sztuczną protekcyę cłową dla przemysłu prowincyj zachodnich monarchii.

Niestety przemysł kraju naszego został przy układaniu tej taryfy poświęcony. Przez obniżenie cła od melassy, będzie koncesya rządu węgierskiego dla rządu tutejszego zagrożona zupełną zagładą gorzelniom rolniczym, a przez nowy układ pozycyi, tyczących się importu surowca naftowego, narażono naturalny, ale dotąd nierozwinięty nasz przemysł naftowy, na groźne niebezpieczeństwa.

Parlament po części poprawił taryfę co do melassy, której obniżenie nietylko dla galicyjskiego rolnictwa było groźnem. Obrona przemysłu naftowego przypadła naturalnie Kołu polskiemu i wszyscy prawie członkowie tego Koła, głosowali w poczuciu solidarności wszystkich interesów krajowych, za poparciem wniosku mogącego liczyć na jednogłośną a przecie także dla Węgier imponującą uchwałę Izby.

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

4 (Ciąg dalszy.)

Gdyby Czolnicz wyrazów powyższych nie był osłonił powagą bana, starzec byłby się może przekonać dał, miękł już bowiem widocznie, gdy słyszał wykład poprzedni stanu rzeczy. Na wspomnienie jednak bana, — człowieka, co w mniemaniu jego nie powinien był dostojeństwa sponiewieranego przyjmować, — sposępniał. Brwi mu się na czole sfałdowały i policzki drżały. Wąsy dłonią rozgładził i odrzekł:

— Nie.... Pora moja przeminęła....

— Przecież to nie słowo twoje ostatnie?....

— Słowo moje ostatnie, oto jakie... — zaczął i zamyślił się. Oto jakie... — powtórzył: Nie mięszam się do niczego....

Czolnicz giest obydwiema rękami i głową wykonał.

— Ale, — ciągnął starzec powoli dalej, — ani przeszkadzać, ani odradzać nikomu, ani nawet rodzonemu wnukowi memu, nie będę.... Z Bogiem!... Róbcie, co za dobre i godziwe uznacie: jam robił swoje, kiedym młodszy był.... Na starość zaś... widzicie... zapominać o czemś, co do serca przykipiało, to trudno... Zresztą — dodał — nie widzę, coby do czynienia w chwili tej było... Turczyn nam pokój daje... nie napada nawet....

— A bracia nasi po tamtej stronie Sawy i po tamtej stronie Kupy... — wtrącił Czolnicz....

— No tak... to prawda... bracia nasi.... Róbcie co i jak się wam zdaje, nie oglądając się na mnie....

— Kiedyż boś ty śród nas głowacz... — odezwał się któryś.

— Kto tak myśli, temu niech się zdaje, żem umarł i żeście mnie pochowali... Jam bo naprawdę umarł, lat temu... ile?... czy nie trzynaście?... Lat trzynaście.... Mój Boże!... Wydaje się mi, że było to wczora....

Starcowi się za powiekami zakręciły łzy. Wziął stojący przed sobą puhar, haust długi pociągnął, puhar na stole postawił i wąsy odwrotną stroną dłoni rozgładził.

Wymowa Czolnicza, jak się zdaje, nie przekonała nikogo z obecnych. Racya oporności tej była prosta. Polegała ona na tem, że sąsiedzi oglądali się nie tyle na to, co stary powie, lecz na to, co zrobi. On niejako ręce umywał.

— Przecież — odezwał się Czolnicz, — przecież cesarz i król ogłosił w Pozony (w Presburgu) ogólne przebaczenie i win wszelakich zapomnienie....

— Piotr Zrini, — odrzekł starzec, — pojechał do Becza nie inaczej, jak na zaręczenie bezpieczeństwa dla osoby swojej.... Byłem z nim — dodał z uśmiechem, w którym się złośliwość przebijała — i w zaręczenie to wierzyłem, tak jak wierzę w Boga na niebie i w to, że w chwili tej słońce świeci.... O wierzyłem... westchnął.

— Cóż więc: z rękami założonemi czekać mamy, aż szwab *nadwłada* turczyna, albo turczyn szwaba?....

— Czekajcie, nie czekajcie. starzec na to — *dixi quod* ze strony mojej *dicendo erat*....

— Chcesz być Achilesem i, jak on, pod namiotem z żalem i gniewem swoim pozostawać, pomimo, że lepiejby ci przystawało być Nestorem, zwłaszcza, że tu, niedaleko, znajduje się *mładicz* pewien, którzyby ciebie, jak ojca słuchał, i przy pomocy twojej nie mało zrobić mógł.

Starzec ręką machnął z tym akcentem, który oznaczał, że go to nie obchodzi. Z Iliady zaczerpnięte porównanie nie przekonało go bardziej, aniżeli motywowanie racyj za pomocą przedstawiania stanu rzeczy w momencie bieżącym. Sąsiedzi, ludzie poważni, milczeli. Zamilkł i Czolnicz, — może nowych jakich w głowie szukał argumentów, z któremi atoli wystąpić już nie mógł, Deszicz bowiem milczenie przerwał, zagajając rozmowę o pogodzie i o wpływie dobroczynnym, jaki ona na zajęcia rolne wywiera.

— Bogu dzięki, — mówił, — jeżeli się to nie zmieni, to będziemy mieli i zboża, i wina i owoców podostatkiem....

Z biesiadników jeden poskarżył się na słońce, zbytecznie, według niego, przygrzewające.

— Phi!... — odrzekł starzec, głową kiwając. — Jakżeś chciał, ażeby słońce nie przygrzewało!.. Na toż słońce ono... i na to je Stwórca na niebie zawiesił, ażeby dokoła ziemi krążyło, grzało i świeciło....

— Uhm!... odezwał się jeden, — słyszałem, że są ludzie, co powiadają, iż nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca krąży...

— O?... — odezwało się paru tonem zdziwienia.

— Są, Boga mi... — odparł ten, co wiadomość tę podał i do starego Deszicza z zapytaniem w oczach się zwrócił.

— At!... — odrzekł starzec tonem od niechcenia, a zarazem wzgardliwym nieco.

— I komuż to myśl podobna w głowie strzelić mogła?... — zapytał jeden.

Starzec ramionami wzruszył na znak, że nie wie; Czolnicz odpowiedział:

— Komu?... komuż, jeżeli nie Polakom, którym się zawsze coś po głowach snuje i którzy zawsze inaczej, jak inni myślą.... Jednemu z nich myśl taka w głowie strzeliła.... Polacy tęgo się biją, tęgo piją....

— *Walani* (wiele warci, walni) ludzie... — wtrącił Deszicz.

— Tak, ale nie co do myślenia.... Gdy coś wymyślą, zawsze coś takiego, jak to, że się ziemia około słońca obraca.... Możnaż wymyśleć głupstwo większe?....

Wyrazy ostatnie wymówił z przyciskiem, przykładając sobie palec do czoła.

— Bre, bre... — odezwał się jeden, głową kiwając. Po-wa-ryo-wali.... Wymyślą chyba jeszcze, że ludzie nie nogami, ale głowami po ziemi chodzą....

Śmiech gruby, ogólny prawie, był na uwagę tę odpowiedzią.

— I czegóż oni nie wymyślą jeszcze!

— U nich, — zaczął Czolnicz, — wszystko na opak, nie tak, jak u ludzi.... Mienią się respubliką, a wybierają sobie króla; króla mianują panem, a on jeden nie panuje; buntują się przeciwko monarsze własnemu, a pomagają monarchom cudzym w poskramianiu ich poddanych; uważają się za chrześciański naród, a pomiędzy niemi znajduje się taki jeden, co na przekór pismu świętemu powiada, że się ziemia około słońca obraca....

Czolnicz widocznie Polakom nie sprzyjał.

Nie było w tem nic dziwnego. Węgrzy i kroaci mieli do nich pretensyę za przyjście Leopoldowi I z pomocą skuteczną i usposobieni byli zwalać na naród cały odpowiedzialność za „głupstwo“, jakiego się dopuścił jeden onego członek, Kopernik. Drwiąc z Kopernika, drwili z narodu polskiego. Czuli się do tego upoważnieni, byli to bowiem ludzie światli, po łacinie mówili, w autorach łacińskich oczytani byli — niejeden z nich powiadać mógł: „mój przyjaciel Maro“, jak powiadał wojski w „Panu Tadeuszu“. Z tem wszystkiem atoli szanowali waleczność polską, która pod Wiedniem zajaśniała splendorem wielkim. Sobieski imponował ludziom rycerskim. Deszicz powtarzał od czasu do czasu:

— Waleczny naród....

Dla Sobieskiego, wybaczał im Kopernika.

Gawędka ciągnęła się dalej. Znalazła się materya, co ją podsyciła i przedłużyła. Gospodarz wina dolewał, zachęcając do picia i wspierając zachętę argumentami nieprzepartemi, wypowiadanemi po kroacku i po łacinie. Raz mówił o potrzebie zwilżania gardła, znów o tem, że wino serce rozwesela, następnie, że w winie prawda spoczywa. Biesiadnicy prosić siebie nie dawali, pili, ale powoli, po trosze, jak przystało na ludzi statecznych, z których każdego czekała podróż do domu. Na rozmowie czas upływał, — słońce się ku zachodowi chyliło i byłoby może zaszło, zanimby się goście rozjechali, gdyby nie Czolnicz, który się odezwał:

— Dobrze nam tu, słodko i miło, ale wynosić się już pora....

W chwili tej, jeden z gości, co dotychczas milczący był, zagabnął go niespodzianie:

— O jakimeś to mładiczu mówił!...

— O jakim?... — odparł Czolnicz, nie domyślając się odrazu, do czego zapytanie zmierza.

— Dla któregoby Deszicz Nestorem mógł być?...

— E... — odrzekł. Co tam już i mówić o tem!...

Starzec się wmięszał, — o czemeś zagadał.

Czolnicz wstał. Za przykładem jego poszli inni Towarzystwo na czerdak się przeniosło. Na czerdaku zawiązała się na poczekaniu rozmowa nowa, podczas, gdy pachołkowie ze stajni konie wyprowadzali. Konie posiodłane rozmaicie, ten na sposób turecki, ów na węgierski, jeden jaskrawo, z frenzlami i chwastami, inny ciemno i gładko; rozmaitej też były rasy: tureckiej, bośniackiej, siedmiogrodzkiej, węgierskiej, niemieckiej nawet. Goście jeden po drugim gospodarza domu żegnali, który każdemu z osobna *sretan put* życzył i jeden po drugim za bramą, za gruntu załomem, znikali. Najpierwszy odjechał Czolnicz, — spieszno mu było, — a z nim ten, co go o młodzieńca pytał.

(D. c. n.)

Rząd dzisiejszy oświadcza przy każdej sposobności, że nie jest rządem prawicy, i że dla niego stronnictwa parlamentarne są rzeczą zupełnie obojętną. Dotąd nie dał Kołu polskiemu żadnej rękojmi co do tego, że najważniejsze interesa kraju zostaną przezeń uwzględnione. Jedyną nadzieją pomyślnego załatwienia parlamentarnego spraw naszych, sojusz z innymi klubami prawicy, tworzącymi większość parlamentarną, z którą każdy rząd liczyć się musi.

W sprawie cła od nafty, moglibyśmy być pewni nietylko poparcia większości parlamentu, ale poparcia, którego źródłem wspólność przekonań.

Mimo to, skoro rząd zaczął nam stawiać trudności i skoro widniała jakaś niewyraźna kryzys parlamentarna, czy rządowa, o której rzeczywistości wątpić wolno, ustąpiło koło i zmusiło swoich sojuszników do tego, aby niechętnie głosowali przeciw wnioskom najkorzystniejszym dla naszego przemysłu krajowego.

Głęboko ubolewam na tem, że będąc chwilowo po za Wiedniem, zdołałem przybyć do Wiednia dopiero w kilka godzin po rozstrzygnięciu sprawy w Kole polskiem. Postanowiłem przynajmniej nie przyłożyć ręki do głosowania w Izbie i z umysłu w tem głosowaniu nie brałem udziału.

Sprawa ta wydaje mi się o tyle smutniejszą, że skoro Koło ustąpiło pod naciskiem rządu, stojącego po nad stronnictwami, a zatem neutralnego w sprawie tak doniosłej i słusznej, i w sprawie, w której tak znaczna większość, jeżeli nie jednomyślność była w Izbie zapewnioną, przyszła powaga Koła polskiego została dotkliwie zakwestyonowaną.

Musi się wydać każdemu, że Koło nie wierzy w to, aby kiedy prawica mogła ująć rządy w swoje ręce, aby kiedy, czy to ten rząd, czy jakikolwiek inny rząd, interesa kraju naszego stawiał na równi z interesami innych prowincyj, i wszystkie czynniki polityczne w tej monarchii będą tak silnie przekonane, że Koło polskie gotowe wszelkie robić ustępstwa, byle tylko dzisiejsza sytuacya polityczna nie została zakłóconą, że wszelkie dalsze usiłowania Koła, poczynione około dobra kraju, spotkają się z większemi trudnościami i że nawet przeprowadzenie rokowań z Węgrami, w sprawie nafty stanie się trudniejszem, niżeli być powinno.

Wobec tego mniemam, że każdy poseł będący tego zdania, że się nie należy przyjmować pewnego złego na to, aby uniknąć możliwej tylko a nie jasnej sytuacyi, powinien to swoje przekonanie czynem i słowem objawiać. Człowiek do zbytku bojaźliwy i uprzejmy nie da sobie nigdy w życiu prywatnem rady, a wpływ korporacyi, gotowej przystać na wszystko, aby uniknąć przykrości, musi być nadzwyczaj mały. Ci, którzy lękliwość wyzyskują, będą ją w oczy wychwalać pod niebiosa; dla kraju swojego nie zdoła ona zyskać nic, albo bardzo mało. Wtedy tylko zdoła zachować swoją powagę mimo swojego ustępstwa, jeżeli zachowanie się kraju i poważnej mniejszości posłów przekonają rząd o tem, że ustępstwa Koła mogą mieć swoją granicę, i że kraj nasz niedługo już zezwoli na politykę, o której niechętni mogą twierdzić z pozorami słuszności, że jej jedynym celem utrzymanie dzisiejszego rządu, choćby okupione najdotkliwszą dla kraju szkodą.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Wojciech Dzieduszycki.

Z wychodźtwa.

Wychodzący w Paryżu *Kuryer Polski* pisze: *Dziennik Polski* zamieścił następującą wiadomość, datowaną z Londynu 31 maja:

„Polacy przebywający z powodu udziału w powstaniu 1863 roku na emigracyi we Francyi i Anglii, wnieśli w miesiącu kwietniu r. b. do cara zbiorową petycyę o udzielenie bezwzględnej amnestyi i pozwolenie powrotu do kraju. Na prośbę tę otrzymali oni od ministerstwa spraw wewnętrznych odpowiedź, że każdy proszący o amnestyę winien wnieść osobno przez poselstwa w Londynie i w Paryżu podanie, które w miarę poparcia przez ambasadę rosyjską, uwzględnionem zostanie".

Z tego możnaby wnieść, że cała emigracya polska z roku 1863 prosiła cara o amnestyę.

Tak nie jest.

Ani w Anglii, ani we Francyi, emigracya z r. 1863 amnestyi nie żądała.

Być może, iż kilku tułaczów, w tajemnicy przed innymi, pochyliło swe czoło przed carem, zanosząc doń błagalną o powrót prośbę, — lecz nie była to prośba emigracyi, nie miała charakteru ogólnego.

Dziennik Polski dał się użyć za narzędzie nowej intrydze i przedstawia emigrantów z r. 1863 jako grzeszników, błagających cara o przebaczenie i z pogardą przez tegoż cara odepchniętych.

Pomiędzy emigracyę wśliznęło się nie mało nieprzyjaznych naszemu narodowi ludzi.

Aczkolwiek zaś car niewolę spotęgował i maszyną samodzierżstwa wyciska z ludzkiej natury swoich poddanych nawet instynkta wolności, zamieniając ich jednocześnie na bezdusznych i podłych niewolników — agenci jego przecież za granicą, działają rewolucyjnie i podburzają ludy przeciwko rządom mniej srogim, niż rząd moskiewski.

Liczba działaczy moskiewskich i pruskich za granicą, we wszystkich krajach, pomiędzy różnymi narodami, jest obecnie tak ogromna, że możnaby z nich legion utworzyć. Oni to piszą korespondencye o faktach przez siebie zmyślonych, oni to rozszerzają wiadomości o nieistniejących rozruchach chłopskich w Galicyi zachodniej i o prośbie zbiorowej emigrantów z roku 1863, błagającej o amnestyę."

Korespondencya „Nowej Reformy".

New-York, 8 czerwca.

Jeżeli dekreta banicyjne z całym prześladowczym systemem Bismarka wywołały w kraju taki ruch, jak tu u nas na dalekiem wychodźtwie, to należałoby chyba Bismarka uznać prawdziwym patryotą polskim, posądzając go, że umyślnie wywołał te prześladowania dla dania Polakom impulsu do nowych usiłowań i ściślejszej łączności w obronie i podtrzymywaniu narodowości.

Rzeczywiście bowiem od chwili ukazania się jego ostatnich dekretów, Polacy tutejsi jakby zelektryzowani policzkiem, danym narodowi, zerwali się z uśpienia, obejrzeli do koła i postanowili przez zjednoczenie się utworzyć siłę poważną, którąby potrafiła stanąć w ich obronie i obronie narodu.

Dobre chęci jednak same nie wystarczą, gdyż do ich wykonania potrzebne są energia, praca i kapitał. Istniejący od lat sześciu Związek Narodowy Polski, który prawie dogorywał, obrano za punkt ciężkości dla tej zjednoczonej siły i w porozumieniu się z tą organizacyą, utworzono w Nowym-Yorku „Komitet Centralny Dobroczynności" w celu zaopiekowania się wygnańcami, przybywającemi z pod zaboru pruskiego. Na czele komitetu stanęli dr. W. Żołnowski, Erazm J. Jerzmanowski, Karol Chłapowski, dr. Lewandowski, generał W. Krzyżanowski i Ignacy Pawłowski.

P. Jerzmanowski nie znajdując w komitecie samym dostatecznego pola do pracy dla dobra całego ogółu rodaków, i sprawy narodowej, powołał prezesów wszystkich Towarzystw i po wspólnej naradzie obrany na wodza i kierownika wszystkiemi sprawami polskiemi w Ameryce wynajął własnym kosztem oddzielny dom przy ulicy 30 pod Nr. 228 i oddał go pod nazwą „Domu polskiego" na użytek rodaków.

W domu tym mieszczą się biura „Komitetu centralnego i dobroczynności" i „Komitetu organizacyi Towarzystw", oraz lokal Klubu polskiego" i biblioteka; są też rezerwowane jeszcze lokale na bezpłatną lecznicę i t. p. Od chwili, gdy wziął ster praw narodowych w rękę p. Jerzmanowski nie tylko należycie wywiązał się z dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków, ale prześcignął nawet oczekiwania. Tak zręcznie zabrał się do pracy, że rozbudził we wszystkich rodakach nowego ducha i nową chęć do pracy. Prawda, że łatwo mu wszystko przeprowadzić, co tylko zechce, gdyż rozporządzając znacznym majątkiem, ma środki ku temu, aby każdą myśl swą w czyn wprowadzić, co jednak nie zmniejsza bynajmniej jego zasług, przy tak wielkiej pracy dla rodaków i dla sprawy narodowej.

Ogół uwzględnił tę pracę, a widząc niezaprzeczony patryotyzm i uczciwość dążeń p. Jerzmanowskiego, poddał mu się w zupełności i z całem zaufaniem. Wszystkie Towarzystwa bez naruszenia własnego wewnętrznego ustroju łączą się do wspólnej pracy, aby stworzyć jednę wielką rodzinę i nadać jej właściwe warunki bytu.

Erazm J. Jerzmanowski, który jest duszą tej organizacyj, urodzony w Domanikowie, w powiecie postyńskim, w województwie mazowieckiem jest synowcem b. pułkownika b. wojsk polskich, a najbliższym krewnym generała Jerzmanowskiego, który do ostatniej chwili towarzyszył Napoleonowi I na wyspie św. Heleny. Na odgłos powstania w roku 1863 w dziecinnym prawie wieku pospieszył w szeregi bojowników, gdzie odznaczał się energią, męstwem i posłuszeństwem. Po ukończeniu powstania był internowany w Ołomuńcu, a po uwolnieniu pojechał do Paryża, gdzie za szczególną protekcyą ówczesnego dworu ukończył politechnikę i szkołę artyleryi i min w Metz. Przybywszy do Nowego-Yorku niebawem zajął znaczne stanowisko w świecie finansowym, a obecnie jest wice-prezesem jednego z najpierwszych Towarzystw oświetlenia gazowego (Equitable Gas Light C°). Posiada znaczny majątek i rozgałęzione stosunki, któremi, jak widzimy obecnie, posługuje się dla ulżenia losu ziomkom.

W połowie bieżącego miesiąca wyjeżdża do Europy, gdzie przez letnie miesiące zabawi, a zatrzyma się przez krótki czas w Krakowie, dokąd na czas swego pobytu sprowadzi rodzinę z Królestwa.

My tutaj zamieszkali w Ameryce posyłamy przez niego zapewnienie, że zawsze do ofiar gotowi jesteśmy, byleby tylko praca nasza przyniosła korzyść dla wspólnej naszej Ojczyzny i choć w małej cząstce przyczyniła się do jej przyszłości. Serca nasze nie wyziębły i niezmienną dla Polski pałają miłością.

W czasie nieobecności p. Jerzmanowskiego odbędzie się w BayCity w Stanie Michigan sejm delegatów wszystkich polskich Towarzystw w Stanach Zjednoczonych, należących do wzmiankowanej organizacyi Związku Narodowego. Przy zamknięciu korespondencyi dowiaduję się, że organizacye Polskie Nowego-Yorku, Brooklyna i Jersey-City zamierzają pana Jerzmanowskiego odprowadzić na statek *in corpore*.

Mowa ministra Dunajewskiego

w sprawie cła od nafty.

(Dokończenie.)

Tych rafineryj rząd ignorować nie może. W danym tu wypadku, gdy chodzi o jeden obwód cłowy, w którym istnieją dwa rządy, łatwo pojąć i zrozumieć. że każdy rząd tych chroni, którzy mu niejako bliżsi byli, a z tego wynikł kompromis, przedłożony wys. Izbie.

Tu, w tej wys. Izbie i za pomocą innych wpływów, rzadko kwestyę jaką, a ileż to spraw wyniesiono daleko po nad ich znaczenie — z taką zręcznością i z taką *mise-en scène* zdołano podnieść do godności wielkiej sprawy państwowej, jak się to stało ze sprawą niniejszą. Prawda, że to kwestya ważna, ale ja sądzę, że nie należy zapominać o tem, że oprócz tych panów, którzy produkują surowicę i którzy surowicę czy to krajową, czy też zagraniczną rafinują, w Austro-Węgrzech istnieją także ludzie, którzy rafinowaną naftę kupować i płacić muszą. Jest to właśnie trzeci czynnik równie ważny, którego chyba rząd nie mógł ignorować, a którego interes uwzględnił według możności i słuszności.

Jeżeli się ktoś opiera na stanowisku ceł opiekuńczych, a zaproponowane przez rząd cło w wysokości 1 złr. 42 ct. uważa za niedostateczne, ponieważ jak powiedział szanowny sprawozdawca mniejszości, tyle tysięcy ludzi w Galicyi zajmuje się produkcyą nafty, to proszę uwzględnić, ile to tysięcy ludzi zajmuje się uprawą pszenicy i żyta. A jeżeli wtedy zechcemy obliczyć koszta produkcyi zboża równie dokładnie jak tu liczyliśmy koszta produkcyi, to jako norma cła opiekuńczego, potrzebnego dla zboża wypadnie znacznie więcej niżeli 3 złr., jeżeli cło od surowicy naftowej w wysokości 1 złr. 42 ct. jest za niskie. A proszę przytem nie zapominać, że produkcya zboża w Austro-Węgrzech najzupełniej wystarcza na pokrycie konsumcyi krajowej, gdy przy najlepszej chęci produkcya surowicy potrzebie zadosyćuczynić nie jest w stanie.

Te to przyczyny spowodowały rząd do zaproponowania wysokiej Izbie w porozumieniu z rządem węgierskim cła stałego. Proszę przyjąć zapewnienie, że nie mało to kosztowało trudu, że owszem dużo poświęcono czasu studyom, porównaniom i dyskusyom i że wielu posiedzeń obu rządów i ich reprezentantów było potrzeba, zanim, pomimo wielu przeszkód, na to się zgodzono. A żadnemu rządowi, ani węgierskiemu ani austryackiemu, nie brakło ani prawdziwego przeświadczenia o słuszności zajmowanego stanowiska, ani też siły argumentów, podnoszę to wyraźnie, ponieważ słyszałem tu twierdzenia przeciwne, wypływające z zupełnej nieznajomości stosunku, istniejącego pomiędzy obu rządami; czem zresztą nie ubliżam nikomu, gdy panowie nie mogą znać przebiegu rokowań. Brakło tylko tego, co tu oznaczono mianem energii — inaczej też być nie mogło. Argumentami walczyć trzeba, każdy się trzymał swego zapatrywania; gdy zaś strona przeciwna przytoczyła argumenta lepsze, a rządowi, czy to austryackiemu, czy węgierskiemu, udało się przekonać przeciwnika, to nie należy tego nazwać powolnością, jest to raczej naturalny skutek dyskusyi spokojnej i przedmiotowej.

Najlepszym dowodem na to, iż rzecz tak się miała, jest, iż panom przypomnieć mogę dyskusye obu parlamentów, peszteńskiego i tutejszego, w r. 1878. Te same zarzuty, tylko w innych słowach, które czyniono w naszym parlamencie ówczesnemu rządowi, robiła opozycya węgierska rządowi swojemu, tak, iż nieuprzedzonemu słuchaczowi lub czytelnikowi rzeczywiście czasem nasunąć się mogła grzeszna myśl: ei panowie się umówili. Proszę przeczytać piękną i długą mowę przywódcy opozycyi węgierskiej, którą w ostatnich dniach podczas ogólnej dyskusyi nad taryfą cłową wypowiedział w parlamencie węgierskim. Rządowi węgierskiemu stanowczo zarzucono, iż cała taryfa cłowa, przedłożona przez rząd, wyłącznie jest zastosowana do naszych specyalnych interesów.

Mnie się zdaje, Mości Panowie! że dwa twierdzenia, tak ze sobą sprzeczne, chociaż wypowiedziane w najlepszej wierze, częściowo się znoszą; jedno i drugie przecież prawdą być nie może.

Pozwolę sobie jeszcze kilku słowami powrócić do wywodów wczorajszych szanownego sprawozdawcy mniejszości. Na słowa wypowiedziane tu dziś nie odpowiadam, odpowiedniej na nie repliki nie mogę pogodzić ze swojemi pojęciami o środkach parlamentarnych, jakich używać należy, dlatego wolę milczeć, a milczenie moje wolno tłumaczyć, jak się komu podoba.

Co się tyczy posła Suessa, to niech mi łaskawie wybaczy, słuchałem go według możności — według możności powiadam, bo istnieje tu niestety zwyczaj — jak to i w tej chwili ma miejsce — że panowie natychmiast tworzą parawan około mówcy, tak, iż słuchacz nieco oddalony, nie może dosłyszeć każdego wyrazu, a jeżeli się wtedy wypowie z niecierpliwości słowo jakie, to żaden człowiek przyzwoity nie będzie odnosił tego zaraz do mowcy — ale dajmy temu pokój.

Otóż, gdy sprawozdawca mniejszości wczoraj mówił, przypomniało mi się pewne porównanie, popełniam na niem plagiat ale otwarcie do tego się przyznaję. Szan. poseł ten o mowie jednego z członków dawniejszego rządu powiedział tu pomiędzy innemi, że mowa ta przypomina kwiaty, przytwierdzone na drucie. Naturalnie rozumiem to tak, iż piękne te kwiaty niedługo trwają i przez noc może zwiędną. Mowę posła Suessa chciałem czytać, ponieważ nie dosłyszałem wszystkiego; posyłałem tedy raz, dwa, trzy, cztery razy do drukarni skarbowej, która się znajduje bezpośrednio pod mojemi rządami — ale mowy otrzymać nie mogłem, ponieważ korektura manuskryptu jakoby jeszcze nie była ukończona; tak mi powiedziano — może to nie prawda. To myślałem tedy, że może te kwiaty już zwiędły. — Z tego jednakże, co wyczytałem z własnych zapisków, pozwalam sobie niektóre punkta podnieść.

Samo się przez się rozumie, że szanowny poseł wniosek swój postawił w najlojalniejszej myśli, a sądzę, że nie potrzeba powtarzać, iż nikomu na myśl nie przyjdzie wątpić o tem. Nie zupełnie jest mi jednakże zrozumiały sposób uzasadnienia wniosku. Szanowny poseł w komisyi cłowej — o czem zapewne nie zapomniał — w sposób polityczny, mógłbym prawie powiedzieć tragiczny, odwołał się do wszystkich najpiękniejszych ideałów, aby wniosek zalecić większości komisyi cłowej: odwołał się do moralności, etyki, sprawiedliwości, prawa itd. Wczoraj chwycił się metody innej, wprost przeciwnej, ale nie powiem nieuzasadnionej. Wczoraj apelował, niebezskutecznie, do wesołości Izby, aby znów polemizować przeciwko mojej osobie, co wolno każdemu, w sposób zupełnie przyzwoity.

Przedewszystkiem tedy, gdy bez względu na to, że objekcye wypowiedziane są w formie patetycznej lub dowcipkującej, zawsze się jest uprawnionym i niejako zobowiązanym badać ich treść, pozwolę sobie nadmienić niejedno przeciwko tym wywodom.

Szanowny sprawozdawca mniejszości, przy uzasadnieniu wniosku swego, pomiędzy innemi powiedział: „gwałtem z kwestyi ekonomicznej zrobiono kwestyę polityczną". Zdaje mi się, że te słowa w mowie jego się znajdują, przynajmniej tak je sobie zanotowałem. „Ale minister skarbu zagroził, nie, jak sam powiedział, rozwiązaniem Izby lecz dymisyą, ale i dymisyi nie zapowiedział jeszcze jako faktu dokonanego." Taka była treść słów — „to dobrze, jest to niejako pociechą, na przyszłość nie weźmiemy tego na seryo." A przechodząc następnie do innej objekcyi, powiedział szanowny poseł: „to jeszcze byłoby najmniejsze, że minister skarbu sam się ośmieszył." Ale następnie znów wytaczają się ciężkie działa momentu etycznego.

Doprawdy nie wiem, jak się to dzieje, może jaki przyszły dziejopis cywilizacyi powszechnej zagadkę tę rozwiąże — ale od kilku lat spostrzegam, iż ktoś powie coś nieprawdziwego, następnie drukuje się to, później się powtarza, ktoś na to odpowie, prostuje, ale strona przeciwna zawsze pozostaje przy swojem twierdzeniu. W tym razie powiedziano: minister skarbu groził. Konstatuję fakt, który zapewne także się znajdzie w protokole komisyi cłowej. Nie uchodzi to przecież, aby ministra skarbu w podobnej kwestyi po prostu odłączyć od rządu, może to słuszne według zasad strategii: wielcy wodzowie starają się rozdzielić armię nieprzyjacielską, aby później każdą część osobno pobić. Łatwiej to, niż kiedy nieprzyjaciel się broni w zwartym szeregu. Ale w tym razie próba się nie uda; co rząd powiedział, było jasno i otwarcie wypowiedzianem. — Imieniem całego ministerstwa, a zatem na mocy uchwały całego rządu złożyłem deklaracyę w komisyi cłowej. Ani mi za myśl przyszło grozić komukolwiek. Dlaczego to ma być obrażającem? pyta szanowny poseł. Gdybym chciał podobną groźbą osiągnąć cel pewien, gdybym zagrożeniem czegoś złego — a groźba przecież zawsze coś złego zapowiadać powinna — chciał kogoś skłonić do zmiany postępowania swego, — to byłoby niewątpliwie obrazą. Ależ JE. mowca pierwszy sam powiedział: prosimy o rozwiązanie Izby. Nie było to żadnem groźbą przeciwko lewicy, a jednakże lewica właśnie ciągle się na to uskarża, że minister skarbu groził.

Fakt jest ten: Rząd wniosku posła dr. Suessa przyjąć nie może. Powody tego starałem się przedstawić w komisyi i tu je rozbierano. Można zaprzeczyć trafności tej argumentacyi, albo jej przyznać słuszność — to wolno każdemu. Ale jeżeli rząd w kwestyi ważnej — a jestto jedna z najważniejszych kwestyj wewnętrznych w Austro-Węgrzech — wypowiada przekonanie, słuszne czy niesłuszne, że wniosku tego przyjąć nie może, wtedy tylko następujące skutki nastąpić mogą: albo w ministerstwie nastąpi zmiana, albo w Izbie, albo w jednem i drugiej. Gdy się wyciąga konsekwencye faktu pewnego, to przecież nikomu się nie grozi. Wypowiada się tylko zapatrywanie swoje na sprawę — a to nawet jest obowiązkiem rządu. Jeżeli szanowny poseł, który jest znakomitym badaczem przyrody, co mu każdy przyzna, będzie się starał przekonać człowieka jakiego nieucywilizowanego, aby się nie czepiał pewnego drutu, ponieważ siła elektryczna prowadzona przez drut ten może go ranić lub zabić, to nikt nie powie: profesor Suess grozi temu człowiekowi, lecz powie, że uprzytomnia mu możliwe skutki jego zachowania się. Tak też czynią doktorzy, a gdy doktor pacyentowi, nie zachowującemu dyety, powie: mój panie! jeżeli tak dalej pójdzie, umrzesz! to przecież nikt nie powie, że doktor grozi (*wesołość na prawicy*)

Jest to rzeczywisty przebieg rzeczy i kładę przycisk na to, chociaż nie mam nadziei, iżbym zdołał sprostować rozgłaszaną uporczywie w ten sposób pogłoskę. Nie można ciągle walczyć ze wszystkiemi pogłoskami. Przepraszam szanownego posła — w toku mowy zapomina się o niejednem — on powiedział: „Minister skarbu mówił także o dymisyi i dodał, że podanie się do dymisyi, jeszcze nie zawsze znaczy to samo co dymisya."

Otóż jest to zasadą wypowiedzianą już w starej ordynacyi sądowej, której zresztą nie podziwiam, przynajmniej w zastosowaniu do dzisiejszych stosunków, że korzystając z zeznania świadka, należy uwzględnić całe zeznanie, a nietylko pewną część tegoż. Ja tedy — proszę zajrzeć do stenograficznych zapisków — w zastosowaniu do uwagi Jego Ekscelencyi drugiego pana zastępcy prezesa Izby, powiedziałem, iż on wie z własnego doświadczenia, że nie każde podanie się do dymisyi pociąga za sobą rzeczywiście dymisyę.— Taki był związek właściwy; nie mówiłem o sobie, a proszę to przyjąć na seryo, jeżeli stanowczo to twierdzę. Jest to zresztą prośbą, której spełnienie pozostawia się łaskawemu uznaniu waszemu.

Następnie przeszedł poseł Suess w mowie swojej od śmieszności, na jaką miałem się jakoby narazić, do moralności.

Co się tyczy śmieszności, jest to oczywiście kwestya gustu. W walce parlamentarnej zupełnie to rzecz naturalna: Każdemu z nas zapatrywania przeciwnika wydają się nieuzasadnionemi, nieprawdziwemi lub nareszcie śmiesznemi. Jest to kwestya zapatrywania i gustu, przeciwko czemu trudno coś powiedzieć. Ale zarzut ten śmieszności z wdzięcznością nawet przyjmę i chętnie się na nią wystawię, jeżeli mi się tylko uda śmiesznemi wywodami memi przyczynić się do odrzucenia wniosku posła Suessa. W interesie dojścia do skutku taryfy cłowej bardzoby to było korzystnem.

Co się tyczy moralności, to jednakże winienem uczynić pewne sprostowanie. W komisyi cłowej, gdzie jak się później o tem dowiedziałem, był także stenograf, odnośnego protokołu stenografowanego jednakże nie mam pod ręką, jak sobie to przypominam bardzo dokładnie, wyraziłem się w tym sensie: Jeżeli się mówi o moralności i prawie, to w sprawie ceł i opłat skarbowych dziś może być nieprawnem, co jutro będzie uprawnionem i przeciwnie. Wszak dziś było ciężkiem przekroczeniem cłowem, gdyby który z panów bez pozwolenia władzy sprowadził sobie cygara zagraniczne. Gdybyśmy byli w szczęśliwem położeniu — niestety tak nie jest — zniesienia wszystkich monopolów, to jutro mogłoby to być czynem zupełnie uprawnionym. Wyjaśnienie tego dał sam szanowny poseł a wiadomo to tu każdemu, że przekroczeń ustaw cłowych nikt nie sądzi z tego samego punktu widzenia, co np. kradzieży, morderstwa lub rabunku, za które każdy jest karygodnym, bez względu na istniejące prawa. — Wie o tem każdy. Czyż szanowny poseł sądzi, że mu się uda mówić tu w Izbie godzinami i powiedzieć coś, czegoby nie wiedział każdy? Wszyscy powołują się w argumentach swoich na zasady, które zna każdy; to łatwo zrozumieć.

Moralność tedy na szwank wystawioną nie będzie, jeżeli ustawa pozwoli na dowóz podobnych olejów za jakąkolwiek opłatą cła. Teraz powiadają panowie, że obecna ustawa na to nie pozwala. *Sub judice lis est.* Ja szan. członkom komisyi cłowej za pośrednictwem komisarzy rządowych wykazałem możliwość rozmaitego tłumaczenia odnośnego artykułu. Nie powiedziałem, iżby ta lub owa interpretacya była jedynie słuszną. Ale proszę nie zapominać, że ja nie jestem jedynym uprawnionym do interpretowania ustawy niniejszej i że tam, gdzie istnieje wątpliwość, nie można stanowczo twierdzić: to jest nieprawne, to jest defraudacyą. Dalej sądziłem, iż w komisyi rzeczywiście mówi się poufnie, powiedziałem tedy: gdyby tylko ludzi tych można złapać, niewątpliwie uległyby karze wszelkie przekroczenia ustawy cłowej i ustawy o należytościach skarbowych. Ale właśnie w tem zachodzi trudność, nie zawsze się to udaje, mianowicie w tym wypadku, gdy — jak to już nadmienił komisarz rządowy — sposób prowadzenia śledztwa nie jest wystarczający. Według wyniku ekspertyzy, świadectw i śledztw, które ministerstwo skarbu miało do dyspozycyi — a innych się trzymać nie mogę — podobny rozbiór chemiczny dla techniki celnej jest niepraktyczny.

Niemożność odkrycia czynu bezprawnego, skutkiem której kara nie zostaje wymierzoną, jest niemoralnością. O tem zresztą dużo możnaby mówić. Co jednakże szanowny poseł dalej powiedział, to przekracza granicę, której on zwykle się trzyma. Związku logicznego pomiędzy trudnością odkrycia przemytnika, defraudanta, a urzędnikiem celnym, do którego szanowny poseł apeluje, wzywając go, aby nie brał w obronę nieuczciwej fasyi z tej przyczyny, że może jutro zmieni się podatek dochodowy — ja dopatrzeć się nie mogę. Według mego zdania związku takiego też nie ma.

Są wprawdzie osoby, zobowiązane do opłacania podatku dochodowego — gdyby szanowny poseł zrobił mi przyjemność odwidzenia mnie, pokazałbym mu nazwiska, przy których powiedziałby mi: to okropne, to nieprawda! — ale ja mam na piśmie, jaką fasyę osoby te zrobiły — otóż powiadam, są osoby, u których urzędnik podatkowy nie ma sposobu ścisłego przeprowadzenia przepisu ustaw. Tam, gdzie się kończy władza, gdzie środki się wyczerpują, ustaw i przy najlepszej chęci zastosować nie można.

Szanowny poseł wypowiedział dalej, może nie zupełnie rozmyślnie, ale w każdym razie i nie bezmyślnie następujące słowa: „Cóż sobie pomyśli urzędnik podatkowy, jeżeli w najwyższej instancyi wygłasza się takie lekkie zasady?" Przeciwko takiemu orzeczeniu zaprotestować winienem; nie jest to zasadą lekką, jeżeli ja powiadam, że nie mam środka odkrycia przemytnictwa albo ukarania tej lub owej defraudacyi, lub przekroczenia ustaw. W dalszym ciągu mowy swojej przytoczył szanowny poseł ustęp z mojego przemówienia w dyskusyi ogólnej i powiedział, że to jest obrazą i to obrazą nie prowokowaną. Otóż szanownemu posłowi na to po prostu odpowiedzieć muszę, że zamiaru obrażania nie miałem, nie mam i mieć nie będę. Często niestety znajduję się w konieczności bronienia się przeciwko obrazom, ale sam nie mam zwyczaju obrażać.

Gdy jednakże w mowie improwizowanej — przyznaję, że ustęp odnośny nie jest odpowiednio stylizowany — przemawiając w języku, który nie jest ojczystym językiem mowcy, mimowoli da się przyczynę do podobnego przypuszczenia, to nie będę się wdawał w naciągane interpretacye i tłumaczenia. Nie. Jeżeli szanowny poseł ma przyczynę dopatrzenia się obrazy w tym ustępie, natenczas poprostu go cofam. Taki mam zwyczaj, gdy nie mam zamiaru obrażenia. Na pociechę mogę jednakże powiedzieć szanownemu mowcy, że w zarzucie, jakoby minister skarbu bronił zasad lekkich, także mieści się obraza. Niech się tedy te nawzajem zniosą, a z tej przyczyny niech nie będzie nieprzyjaźni. (*Wesołość na prawicy*).

Wysoka Izba teraz ma wybór przyjęcia wniosku posła Suessa, wniosku komisyi lub też wniosku rządowego.

Co się tyczy wniosku posła Suessa, wskazałem już na to, że rząd wniosku tego po prostu przyjąć nie może i że to narazi na niebezpieczeństwo dojście do skutku ustawy całej.

Co się tyczy wniosku komisyi, zwróciłem już komisyi uwagę na to, że wniosek ten nie różni się zasadniczo od projektu rządowego; różnica polega tylko na wysokości cyfry żądanej ochrony. Otóż rząd i dziś jeszcze jest zdania, że cło przyjęte w ugodzie z królewskim rządem węgierskim w wysokości 1 złr. 42 ct. wysokiej Izbie zalecić może jako ochronę wprawdzie niezbytecznie wysoką, ale jednak dostateczną. Rząd oczywiście — *per parenthesim* to nadmienić muszę — nie może stanąć na stanowisku prohibicyi. Są wprawdzie tendencye — nie w tej wys. Izbie, pragnące wykluczenia dowozu nafty kaukazkiej. Ale rząd jest zdania, że jego propozycya dostateczną daje ochronę.

Gdyby wysoka Izba miała przyjąć wniosek komisyi, natenczas mam obowiązek zwrócić uwagę na to, że rząd oczywiście nie omieszka zakomunikować królewskiemu rządowi węgierskiemu uchwały wys. Izby, jako i wszystkich motywów, które w interesie tej uchwały tu i w komisyi przytoczono. Gdy jednakże rząd węgierski a nareszcie, jak sądzę i austryacki, taryfę cłową uważać musi jako całość, z której nie można wyrwać dowolnie jakiejś pozycyi, aby nad tą na nowo rozpocząć pertraktacye, więc w razie takiej uchwały wysokiej Izby oczywiście potrzeba będzie dłuższych rokowań. Spodziewać się należy, a mogę to powiedzieć na pewno, że wtedy i Węgrzy domagać się będą obniżenia ceł innych, które uważają za koncesyę z swojej strony. Nie jestem oczywiście w stanie powiedzieć już dziś, jaki będzie ostateczny rezultat tych rokowań, dlatego też, abstrahując tymczasowo od wniosku posła Suessa, następującą wysokiej Izbie stawiam alternatywę: Jeżeli wysoka Izba jest zdania, które podziela także rząd Jego Cesarskiej Mości, że wprowadzenie w życie, o ile możności jak najprędzej, niniejszej ustawy cłowej ze względu na interesa ekonomiczne, o które tu chodzi, pilną jest potrzebą, w takim razie proszę o przyjęcie projektu rządowego. Jeżeli wysoka Izba na to nie przystanie i przyjmie wniosek komisyi cłowej, natenczas oczywiście dłuższego potrzeba będzie czasu, aby może dopiero w jesieni do ostatecznego dojść rezultatu.

Mowa posła Edwarda Suessa

w sprawie cła od nafty.

Co do cła od nafty stoją dzisiaj rzeczy tak, że dowóz rosyjskiego tak zwanego surowca coraz wzrasta, dowóz rafinady i tak zwanego amerykańskiego surowca coraz się zmniejsza, że dochód z cła coraz jest mniejszy, podczas gdy obaj ministrowie skarbu, każdy dla siebie, stara się z podatku konsumcyjnego jak najwięcej dla swej połowy monarchii uzyskać. Skutkiem tego jest, że ministrowie nie mogą spostrzegać przemytnictwa, ponieważ w przeciwnym razie ubywa im podatek konsumcyjny, a dalszem następstwem jest, że reprezentanci rządu muszą mówić te ni

dorzeczności, któreśmy dzisiaj z ich ust słyszeli (*Wesołość po lewicy*).

Mojem zdaniem jest rzeczą zupełnie zbyteczną mówić o wartości lub braku wartości chemicznych rozbiorów i twierdzić, że fakt defraudacyi [illegible] nie da się stwierdzić. Rafineryi bowiem sami przyznają dowóz oleju ziemnego, jak z oświadczeń jednego z ekspertów wynika. Ten sam zastępca rządu, który dziś powiedział, że istoty czynu stwierdzić tu nie można, na posiedzeniu komisyi cłowej z 31 maja powiedział, że kaukazka naturalna nafta z powodu wysokich kosztów przewozu nie może do nas się dostawać. (*Słuchajcie! z lewicy.*)

Nasz wniosek wobec wszelkich innych tę wielką przedstawia korzyść, że jakikolwiek bądź rodzaj nafty surowej czy sztucznej może być wprowadzany, i każdy wprowadzany gatunek może być sprawiedliwie opodatkowany. (*Bardzo słusznie! z lewicy.*)

Mowca odpowiada następnie na zarzuty, jakie przytoczono przeciw wnioskowi mniejszości, i podnosi naprzód, że we wniosku tym nie cyfra 9 złr. ma znaczenie, ale że idzie głównie o przyjęcie zasady. Jednym z poważnych zarzutów było, że pozostałości, benzyna i smary wchodzić będą bez cła. Ale tak samo dzieje się także przy wnioskach Grocholskiego i rządu. Abrahamowicz twierdził, że etyczny moment wnioskiem Grocholskiego lepiej jest zastrzeżony, a to dlatego, że w razie przekupienia urzędnika defraudacya 9 złr. więcej czyni niż 8 złr. Jeżeli się takie stanowisko zajmuje, to nie należałoby wcale przyjmować podatku od piwa i cukru. Obawiam się, że mowca ten nie pojął, co my rozumiemy przez naruszenie zasad etycznych a mianowicie, że dzisiejsza ustawa pośrednio rząd sam zmusza, by nielegalnego postępowania nie widział, albo je popierał. (*Tak jest! z lewicy.*)

W końcu dopiero zaczęto mówić o oświadczeniu rządu, że nie może dalej rokować prowadzić — mówiono też o polityce *des choses possibles*. Ale pojęcie to jest względne i podlega indywidualnemu sądowi. Po bardzo umiarkowanych i ostrożnych wyrazach, jakie słyszałem z ust ministra skarbu, muszę przyznać, że mi się rzeczy tak przedstawiają: Minister skarbu, czy też rząd, czuje się obowiązanym wobec Węgrów, iż uczyni wszystko, co może, ażeby wykonać, co umówiono. Temu przyrzeczeniu rząd uczynił zadość przez oświadczenie ministra skarbu, cokolwiekby ktoś przez to oświadczenie rozumiał. Rząd spełnił swój obowiązek lojalnie — teraz my mamy nasz spełnić (*tak jest! z lewicy*). Teraz my mamy się zastanowić, czy wynik, który nam to minister przedłożył, interesom państwa odpowiada, czy nie. Sądzę, że nie myli się: Nasz wniosek nie był przedmiotem narad między rządami, dlatego, że żadnemu z obu rządów nie przyszedł na myśl. Gdyby im był na myśl przyszedł, leżałby tu przed nami i nie mielibyśmy sporu (*bardzo słusznie! z lewicy*). Sądzę, że gdyby Izba zdecydowała się na przyjęcie wniosku, minister skarbu uznałby [illegible] uchwały i że uczyniłby to może, aby bronić tego, celowi tak odpowiedniego wniosku.

Mowca odpowiada na zarzuty Grocholskiego i Abrahamowicza i kończy jak następuje: Możecie być pewni, że gdyby przy sterze był rząd naszego stronnictwa i przedłożył nam taką taryfę, głosowalibyśmy tak samo jak dzisiaj. Tak postępowaliśmy przy ostatniej ugodzie. Co do projektu rządowego jest on możliwie najgorszy, [illegible] postępowanie *mala fide*, rząd bowiem nie ma zamiaru wykonania ustawy, którą wniósł. I to jest to, co nas tak często trapi, że się taki sposób postępowania uważa jako tak mało karygodny, tak łatwy do wybaczenia, iż sąd publiczny o tem wypada tak łagodnie. Niech [illegible] sumienie swoje tem obciążają i głosem swym pochwalają zdanie, przez ministra skarbu tu wypowiedziane. W imieniu administracyi, której my bronimy, ale także i w imieniu tych właścicieli kopalń, którychby także ustawodawstwo podatkowe zrujnować, wzywam was na pamięć słowa, które inny poseł z tamtej strony Izby dziś przypomniał: *Justitia regnorum fundamentum*. Tutaj mają one zastosowanie — a jeżeli niegdyś zwrócił je przeciw posłom z Galicyi, to dziś przypominam je w interesie niemałej części tego kraju.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 czerwca.

(††) Wczorajsze wieczorne posiedzenie Izby poselskiej miało chwile, w których rozprawa przybierała charakter polityczny. Szczególnie hr. Wurmbrand przy rozprawie nad § 8 popierając wniosek p. Hallwicha wykazywał, że skoro cała projektowana ustawa nie ma cechy politycznej, więc cała Izba powinnaby się zgodzić na wniosek Hallwicha, który żądał, aby niniejsza ustawa zaczęła obowiązywać równocześnie z ustawą o związku cłowo-handlowym z Węgrami, a nie już w 14 dni po ogłoszeniu, jak tego projekt wymaga.

W dalszym ciągu rozpraw nad resztą klas i pozycyj taryfy cłowej stawiano poprawki, zmierzające do podwyższenia cła na niektóre wyroby przemysłu, jak na fortepiany z 40 na 50 od cet. metr. na wyroby złote jubilerskie z 400 na 1000 złr., jednak wszystkie te poprawki upadły i resztę taryfy przyjęto już bez rozpraw.

Dłuższa dyskusya była dopiero przy uchwalaniu pierwszego artykułu, który na razie pominięto. Przy § 1 wystąpił p. Zschok przeciw temu, by ministerstwu przyznawać szerokie prawo do określania przez rozporządzenia, o ile i pod jakimi warunkami wolny od cła ma być obrót towarów, przeznaczonych do uszlachetnienia. — Ostatecznie przyjęto ten paragraf bez zmiany. Tak samo przyjęto i resztę paragrafów wbrew poprawkom.

Wiedeń, 22 czerwca.

(††) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu Izby poselskiej, przyjęto bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu projekty do ustaw o zwrocie akcyzy od wywożonych [illegible] Tyrolu i Karyntyi i o umowie z Salzburgiem co do danego długu inwazyjnego, a następnie taryfę cłową w trzeciem czytaniu 157 gł. przeciw 86.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi o przedłużeniu ustawy o kolejach lokalnych do końca roku bieżącego. Referentem większości komisyi był p. Biliński, mniejszości p. Herbst. Wreszcie po krótkiej dyskusyi przyjęto sprawozdanie większości komisyi za podstawę rozprawy szczegółowej i przyjęto projekt według jej układu.

Następnie przyjęto wnioski o budowie kolei łączącej z Penzing do Nussdorf i o umowie z rządem węgierskim co do wzajemnej ochrony praw autorów w literaturze i sztuce. Oba wnioski żądają od ministerstwa przedłożenia projektów. — Pozwolono na ściganie sądowe p. Bulata, oskarżonego o obrazę honoru. — Odstąpiono rządowi do dalszego traktowania petycye, przez komisyę budżetową już zreferowane i do sprawozdania przygotowane.

Przed zamknięciem posiedzenia zainterpelował p. Fiegl, czy ministerstwo handlu zamyśla wprowadzić dowód uzdolnienia i w stanie kupieckim, a p. Menger, jeszcze raz o zajście w Lublanie; — poczem p. prezydent Smolka żegna posłów i życzy im pokrzepienia sił do nowej pracy, — jak przypuszcza — we wrześniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 czerwca.

Zaczynają się znowu, jak co roku, najrozmaitsze wieści o terminie zwołania Sejmów. Prawdopodobnem wydaje nam się z tego wszystkiego, że Sejmy będą zwołane z końcem listopada lub z początkiem grudnia. Jeżeli bowiem Rada państwa ma być zwołaną na wrzesień dla załatwienia spraw ugodowych, to do końca października mogłaby ona je chyba załatwić — a jeżeli zaraz potem odbędą się delegacye dla spraw wspólnych, to właśnie na koniec listopada będzie czas na zwołanie Sejmów. Nie chcemy zaś wierzyć, żeby Sejmy nie były wcale zwołane, jak niektóre dzienniki mniemają. Jest to prawnie niemożliwem.

Wydział powiat. krakowski przedłożył Wydziałowi krajowemu sprawozdanie, popierające wniosek posła sejmowego hr. Władysława Koziebrodzkiego o zmianę §. 26 ordynacyi wyborczej dla gmin w ten sposób, że do wszystkich wyborów w skład Rady gminnej potrzebną jest nieodzownie bezwzględna większość głosów. Podniósł także potrzebę postanowienia w ordynacyi wyborczej, że każde koło osobno wybiera najprzód radnych w oznaczonej mu liczbie, a dopiero po skończonym wyborze radnych we wszystkich kołach, wybiera znowu w tym samym porządku tak samo liczbę zastępców radnych.

Pogłoski o podróży cesarza Franciszka Józefa do Bośni okazały się zmyślone. Program podróży cesarza w miesiącach letnich jest już ustalony, a o Bośni nie ma w nim mowy.

Obiegają pogłoski, że generał gubernator Hurko polecił gubernatorom cywilnym szczególny nadzór nad wydawaniem paszportów i przepustek. Rządowi idzie o to, aby wyjeżdżający za granicę nie brali udziału w demonstracyach religijnych i narodowych, tudzież aby uczynić niemożliwem wywożenie i [illegible] dzieci poddanych rosyjskich za granicą. Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż pogłoski te puszczone zostały przez żandarmeryę rosyjską, [illegible] podstawy.

Donoszą z Petersburga, iż po manewrach jesiennych na Litwie nad Niemnem car Aleksander ma zamiar zjechać na dni kilka do Warszawy, przyczem nie jest wykluczona ewentualność spotkania się z cesarzem Franciszkiem Józefem, który jednocześnie odbywać będzie manewry w Galicyi.

W tych dniach odczytano z ambon we wszystkich kościołach archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej list pasterski arcybiskupa ks. Dindera [illegible] OO. Franciszkanów w Poznaniu w języku niemieckim. W tym samym kościele po południu z okazyi odpustu miał ks. arcybiskup kazanie w języku niemieckim, w którem podniósł, że uważa za swój obowiązek opiekę nad swoimi niemieckimi dyecezyanami w ojczystym ich języku.

Berliński komitet, który urządzał wycieczkę tamtejszych Czechów do Pragi, celem zwiedzenia teatru czeskiego, ogłasza z powodu zarzutów [illegible] w Pradze, że tak komitet, jak i wszyscy uczestnicy wycieczki nie mieli na myśli jakiejkolwiek demonstracyi, nieprzyjaznej przeciw niemieckiemu narodowi, według którego znaleźli drugą ojczyznę.

Izba wyższa sejmu bawarskiego wysłuchała na swem ostatniem posiedzeniu ustnego sprawozdania, które członek Izby dr. Neumeyer złożył w imieniu komisyi [illegible]. Galerye były napełnione publicznością. Dr. Neumeyer zaznaczył we wstępie do swej mowy, iż przytoczy tylko te fakta, które są niezbędne do [illegible] stanie [illegible] ostatnich wypadków. Komisya [illegible] księcia Luitpolda [illegible] zwołania sejmu. Sprawozdawca [illegible] chorobę umysłową. Z zeznań [illegible] świadków wynika, [illegible] Ludwika II [illegible] wydawał tylko służbę pałacową. Podległ on także częstym złudzeniom zmysłowym. Nie raz zdawało mu się, że słyszy głosy z niezmiernej odległości. [illegible] Oprócz tego wydawał rozkazy, których [illegible] despotycznych. Świadkowie zeznali pod przysięgą, że Ludwik II objawiał zamiar sprzedania Bawaryi i nabycia innego kraju.

Sprawozdawca mówi następnie o wydawanych przez króla wyrokach śmierci i nagłych zmianach w jego usposobieniu względem otaczających go osób. W wielu wypadkach udzielał król służbie dworskiej rozkazów, tyczących się najważniejszych spraw państwa. Dr. Neumeyer przytacza różne dziwaczne wyroki. Jednego ze służących, któremu nie udało się schwytać wypuszczonego ptaka, kazał król wywieść do Ameryki, innemu kazał przez cały rok stawać przed sobą w czarnej masce, inny znowu miał chodzić za karę z pieczęcią na czole.

Komisya miała sposobność widzieć schwytany na poczcie list, który jeden z agentów pisał z Paryża, ofiarując w nim królowi pośrednictwo w wyrobieniu pożyczki pod warunkiem, iż Bawarya zachowa się neutralnie na wypadek wojny Niemiec z Francyą. W liście tym nie ma wzmianki o jakiemś poprzedniem wezwaniu ze strony króla. Przedłożono także komisyi kartkę, pisaną nieznanym charakterem, a poprawianą ręką królewską, która zawiera rozkaz, ażeby kamerdyner Hasselschwert, w razie porozumienia się z ks. Broglie, zwrócił się do rodziny Orleańskiej, a zwłaszcza do hrabiego Paryża. Nie ma jednak dowodów, iżby kiedykolwiek starano się wypełnić ten rozkaz.

Sprawozdawca wspomina w końcu o fizycznym stanie króla Ludwika. Od dłuższego czasu cierpiał król na bóle w głowie; używał on często, nawet podczas jedzenia, okładów z lodu. Jedząc, walał sobie król Ludwik suknie i znajdował się często w stanie obudzającym wstręt. Od dwóch lat używał on regularnie usypiających środków. Dr. Neumeyer stwierdza nareszcie, iż oprócz przytoczonych dokumentów istnieją jeszcze inne, które przez uszanowanie dla dynastyi należy pominąć milczeniem.

Wymienione powyżej dowody przekonały komisyę, że król Ludwik dnia 10 czerwca nie był już zdolnym do sprawowania rządów; ze sprawozdania lekarzy i z doniesień barona Prankha, kuratora króla Ottona, wynika, iż Otton I cierpi oddawna na nieuleczalną chorobę: Komisya wnosi zatem, ażeby Izba udzieliła zezwolenia na objęcie regencyi.

Hr. Ortenburg, ze stronnictwa liberalnego, gani postępowanie gabinetu, który przedkładał królowi do podpisu dekreta i wyroki, pomimo, iż umysłowy stan króla nie mógł być ministrom nieznanym. Mowca ubolewa nad niestosownem zachowaniem się delegacyi wysłanej do Schwansteinu. Wywiezienie króla do zamku Berg, położonego nad jeziorem, wydaje mu się krokiem w wysokim stopniu lekkomyślnym. W końcu wyraża mowca cześć i przywiązanie do osoby regenta.

Prezes gabinetu bar. Lutz odpowiada na zarzuty poprzedniego mowcy. Minister pojmuje, iż ostatnie wypadki mogły obudzić w niektórych warstwach narodu niechęć i oburzenie, gdyż lud nie miał dokładnego wyobrażenia o umysłowym stanie króla. Mimo tego ministrowie nic sobie nie mają do wyrzucenia. Ministeryum nie mogło rozpocząć akcyi, dopóki nie zebrało dostatecznych dowodów. Gabinet, któryby się odważył wystąpić przedwcześnie z wnioskiem o ustanowienie regencyi, naraziłby się na zarzut, iż zdradza swego monarchę, a ministrów mógłby dotknąć wyrok śmierci. Taki przedwczesny krok przedstawiłby także w fałszywem świetle osobę księcia regenta. Minister oddaje wielkie pochwały drowi Guddenowi i usprawiedliwia w zupełności jego postępowanie.

Po krótkiem przemówieniu księcia Löwenstein-Rothenlöwen, który wyraża przekonanie, iż ministeryum mogło się o wiele wcześniej postarać o dowody, stwierdzające chorobę króla, przyjęła Izba jednomyślnie wniosek komisyi.

Z mów, wypowiedzianych w senacie francuskim w pierwszym dniu obrad nad wydaleniem książąt, wyróżnia się mowa Juliusza Simona, który przemawiał przeciw wydaleniu. — Mowca obawia się, że wydalenie książąt zaszkodzi raczej Rzeczypospolitej zamiast ją wzmocnić. Przestrzega on Senat przed zbytniem uleganiem tendencyom, propagowanym przez paryską radę gminną, w której prądy komunistyczne biorą górę. Przyczyną niepowodzenia partyi republikańskiej przy ostatnich wyborach nie były zdaniem mowcy tajne agitacye książąt, lecz jedynie niefortunny wynik wyprawy tonkińskiej. Simon dowodzi w dalszym ciągu swej mowy, że ustawa o wydaleniu byłaby naruszeniem pospolitego prawa, nie da się ona pogodzić z ideami wielkiej rewolucyi francuskiej i byłaby raczej zwrotem ku zasadom terroryzmu. Wydalając pretendentów i najstarszych ich synów, przyznałaby im Rzeczpospolita wyjątkowe stanowisko i utrwaliłaby legitymistów w ich przekonaniach. Wydalenie książąt byłoby objawem nieuzasadnionej trwogi.

Obrady nad wydaleniem skończyły się w Senacie wczoraj. Jak nam dzisiejszy telegram donosi, przyjął senat ustawę o wydaleniu, zgodnie z uchwałą Izby posłów, większością 34 głosów.

Delegaci trzech głównych klubów republikańskich w francuskiej Izbie deputowanych odbyli przed kilku dniami naradę, na której uchwalono, ażeby prezesowie tych klubów udali się do Freycineta i zawezwali go do przyspieszenia reformy naczelnych władz Rzeczypospolitej w celu oczyszczenia ich z konserwatywnych żywiołów. Prezesowie klubów republikańskich mają zwołać wkrótce drugie posiedzenie, dla zdania sprawy z konferencyi z Freycinetem.

Dzienniki angielskie zapełnione są odezwami wyborczemi i mowami kandydatów. Wszyscy zgadzają się na to, że wybory do parlamentu będą rodzajem plebiscytu, i że w razie zwycięstwa rządu Gladstone będzie miał prawo powiedzieć, iż większość narodu dała mu zupełne pełnomocnictwo w jednej z najważniejszych spraw, jakie spotykamy w dziejach Wielkiej Brytanii. Pogląd ten przebija się zarówno ze szpalt pism opozycyjnych, jak i z dzienników rządowych. — Przyznaje to także lord Randolf Churchill, który w swej odezwie do wyborców zajmuje się wyłącznie osobą Gladstone'a. Zaklina on wszystkich prawych obywateli, ażeby przez głosowanie na kandydatów rządowych „nie podniecali wygórowanej ambicyi zdziecinniałego starca, który stał się przyczyną śmierci gen. Gordona, następnie wydał Chartum w ręce nieprzyjaciół, a dziś żąda od narodu bezwzględnego posłuszeństwa“.

Gabinet Trikupisa odniósł w Izbie greckiej świetne zwycięstwo. Przyjmując przedłożoną przez rząd reformę wyborczą, dała Izba dzisiejszemu gabinetowi tem większy dowód zaufania, iż wskutek zmniejszenia liczby posłów i ograniczenia wybieralności wojskowych, wielu posłów straci mandaty. Po zamknięciu posiedzenia, na którem powzięto tę zasadniczą uchwałę, tłumy ludu odprowadzały Trikupisa do jego mieszkania. Prezes ministrów, powróciwszy do siebie, wyszedł na balkon i dziękował zgromadzonym za ten objaw sympatyi.

Kronika.

Kraków, 23 czerwca

Uroczystość Bożego Ciała przez całą oktawę trwającą rozpocznie jutro procesya publiczna po rynku, która wyjdzie z kościoła katedralnego na Wawelu o godzinie $9^1/_2$ rano. Celebrować będzie JE. ksiądz biskup Dunajewski. W razie deszczu procesya odbędzie się w kościele.

Obchód „Wianków“ wskutek niepewnej pogody, dość znacznie podniesionego poziomu Wisły, chłodnego powietrza i wreszcie rozmiękczonych przez deszcze brzegów, na których niepodobna było urządzić trwałych miejsc dla publiczności, odłożony został do przyszłej środy. Od lat kilku z rzędu tradycyjny obchód w oznaczonym dniu ze względu na pogodę tylko odbyć się nie może. Przeszłoroczne „Wianki“ odbyły się 3 lipca

Posiedzenie Rady miejskiej odbyć się ma w przyszły poniedziałek 28 bm. Na porządku dziennym dalsze obrady nad budową teatru.

Z Towarzystwa technicznego. W piątek dnia 25 bm. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się poufne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa technicznego w lokalu Towarzystwa przy ulicy Poselskiej Nr. 10 dla naradzenia się nad wyborem prezesa, gdyż p. Karol Zaremba godność tę złożył z powodu różnicy zapatrywań między nim a całą dotychczasową dążnością Towarzystwa w sprawie konkursów.

Wystawa prac uczniów szkoły przemysłu artystycznego otwartą będzie 27 bm. w niedzielę od godz. 10—1, w poniedziałek od 10—1 i od 2—5, we wtorek od 10—1 w gmachu po Kasie oszczędności przy ulicy Siennej l. 16.

P. Edward Jelinek literat i publicysta czeski, redaktor *Slowanskoho Sbornika* szczery przyjaciel Polaków, bawi w naszem mieście.

Zapowiedziany koncert chóru akademickiego w parku krakowskim odbędzie się, jeżeli pogoda posłuży, w najbliższą niedzielę. Dochód z koncertu obróconym będzie na wspomożenie funduszu kolonii wakacyjnych.

W ogrodzie strzeleckim jutro w czwartek odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 57 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza. Początek o godzinie czwartej.

Śluby. Wczoraj w kościele OO. Kapucynów ks. biskup Dunajewski pobłogosławił związek małżeński p. Wiktora Starzeńskiego z panną Maryą Benisławską.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej odbył się wczoraj wieczorem ślub p. Cezarego Szaszkiewicza, obywatela na Litwie zamieszkałego z panną Wiktoryą Drobojewską, córką ś. p. Tytusa, właściciela Ryczowa. Po skończonym akcie ślubnym grono gości weselnych podejmowane było gościnnie w domu pp. Chomętowskich, spokrewnionym przez siostrę panny młodej.

Kasyno powszechne postanowiło mieszkanie dotąd przez siebie zajmowane zamienić na dogodniejsze i w tym celu wypowiedziało lokal właścicielowi hotelu europejskiego, Zmiana ta nastąpić ma dopiero w roku przyszłym.

Do egzaminu dojrzałości w gimnazyum III w Krakowie zgłosiło się w terminie letnim b. r. uczniów 49, z których 5 było eksternistów. Otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 8: Haim Lieber, Jachimski Henryk, Jellonek Kazimierz, Kondratowicz Andrzej, Pawlicki Alfred, Podczaski Jakób, Skracha Stanisław, hr. Tarnowski Jan; świadectwo dojrzałości otrzymało 33: Apfelbaum Markus, Bartynowski Wacław, Bodyński Józef, Chevallier Michał (ekst.), Chilewski Włodzimierz, Czeżowski Romuald (ekst.), Dębicki Witold, Głuszak Wacław, Górski Gabryel, Gralewski Eugeniusz, Henoch Władysław, Ippoldt Juliusz, Jabłoński Antoni, Karowski Karol, Kwieciński Stanisław, Łopaczewski Michał, hr. Łoś Stanisław, Madey Jan, Maślakiewicz Władysław, Mecizzewski Zygmunt, Mohl Stanisław (ekst.), Orpiszewski Michał, Piotrowski Gustaw, hr. Potocki Oswald, Spindler Zygmunt, Styrna Ludwik, Teichmann Jakób (ekst.), Uhma Adam, Walter Juliusz, Wołkowicki Ignacy, Zaręba Franciszek, Zasacki Stanisław, Zoll Józef. Pozwolono zgłosić się do egzaminu poprawczego po feryach z jednego przedmiotu pięciu uczniom publicznym.

Loterya artystyczna. Na wystawę fantów loteryi artystycznej w Kole literackiem przybyły następujące rysunki i obrazy olejne: „Rotmistrz pancerny“ Józefa Brandta (rysunek piórkiem), dwa krajobrazy olejne Sew. Bieszczada, „Na Kapri“ rysunek Konopackiego, „Wierzby“ krajobraz olejny L. Benedyktowicza“, tegoż artysty szkic olejny „Na skraju lasu“, „Nad Tybrem“ rysunek piórkiem J. Fałata, „Polesiuk“ szkic tuszem A. Bartelsa, „Z Willanowa“ rysunek piórkiem Małeckiego i „Z Wenecyi“ akwarella Tondosa. Wystawa jest otwarta codziennie od godz. 11 do 5. Wstęp 10 ct.

† **Marya z Krasuskich Wiszniewska**, obywatelka m. Krakowa, matka radcy miejskiego dra Ludwika i właściciela apteki Konstantego Wiszniewskich, obywateli otaczanych powszechnym szacunkiem, zmarła w 74 roku życia. Była to niewiasta cichych cnót rodzinnych i szlachetnego charakteru. Pokój jej pamięci.

Posługacze publiczni tutejsi w myśl ustawy przemysłowej związali się w stowarzyszenie i wybrali sobie przewodniczącego. Członkowie Stowarzyszenia nosić będą czapki czerwone z metalową tablicą, na której napis: „Stowarzyszenie posługaczy“.

Świętojańska przeprowadzka. Za dni kilka rozpoczyna się najprzykrzejsza dla wszystkich ceniących swoje meble i graciki, świętojańska przeprowadzka. Jest przysłowie, że „lepiej się dwa razy spalić, jak raz przeprowadzać“ — wiele w niem wszak prawdy, mogliby tylko odpowiedzieć nieszczęśliwi pogorzelcy, których tak znaczną liczbę corocznie miewamy w kraju. Mieszkańcy miast z pretensyami do tytułu „stołecznych“, „głównych“, „królewskich“, „wolnych“ itd. plagę przeprowadzki znają najwięcej ze stanowiska — anti-estetycznego. Gdybyś obywatelu, czy obywatelko żywot swój cały przepędzić pragnął w jednem, najniewygodniejszem zresztą mieszkaniu, byleby tylko uniknąć połamania na drobne kawałki ulubionego twego fotelu, rozbicia fortepianu, którego przez szereg lat „rozbić“ nie zdołały etiudy rękami twoich córek wykonywane, — gdybyś jak żółw chował głowę do swej skorupy, cztery razy na rok, a głównie na św. Jan, aby nie ujrzeć, jak ruchomy inwentarz twego sąsiada spada z drugiego piętra na bruk przy przeprowadzce, — mimo to wszystko musisz własnymi oglądać oczyma „wdzięczne“ widoki piernatów i wszelkich naczyń domowego użytku, bo to jest świętojańska rujnacya!

Gdzieindziej wprawdzie obowiązkowem jest przewożenie wszelkich rekwizytów domowego ogniska tylko w wozach zakrytych, a i u nas nawet biuro J. Nawrockiego przygotowało kryte i wysłane materacami wozy, aby od deszczu i połamania zachować mienie współobywateli, lecz my starym zwyczajem będziemy oglądać piramidy z poustawianych pod pierwsze piętro na drabiniastym wózku stołków i cieszyć się, kiedy piramida taka runie na którejkolwiek ulicy, tamując przejazd.

„Nie zawsze św. Jana“ zwykło się mawiać uskarżającym się na zimno. Tegoroczny wszakże św. Jan Chrzciciel, najzupełniej ciepła nie zapowiada. Ciągłe deszcze i śniegi spadłe w górach tak znacznie ochłodziły powietrze, iż łatwo się zapomina, że to dopiero początek kalendarzowego lata.

W głośnym procesie Wojczyńskich zapadł w poniedziałek wyrok skazujący Stanisława W. na 15 miesięcy więzienia obostrzonego jednodniowym co dwa tygodnie postem. Sprawa Wł. Wojczyńskiego została odroczoną.

Ambasada rosyjska w Wiedniu odmawia wizowania paszportów osobom udającym się do Rosyi a posiadającym nazwiska niemieckie i dla takich osób żąda dokładnego wymienienia religii a czyni to na mocy rozporządzenia, wzbraniającego kupcom izraelickim pobytu w granicach Rossyi bez osobnego zezwolenia ministeryalnego.

Samobójstwo. Mężczyzna około 50 lat liczyć mogący, prawdopodobnie wyrobnik, usiłował wczoraj na Błoniach odebrać sobie życie przez rozerznięcie gardła a następnie brzucha, Odwieziono go do szpitala. Z powodu niewyraźnej wymowy i nieprzytomności zachodzi trudność dowiedzenia się bliższych szczegółów o samobójcy.

Wypadek. Na wieśniaka przechodzącego wczoraj ulicą św. Jana najechał woźnica i złamał mu dwa żebra z prawej strony. Skaleczonemu udzielono pierwszej pomocy w zakładzie klinicznym, skąd następnie przeniesiony został do szpitala św. Łazarza.

Zapiski policyjne. Wczoraj przytrzymała straż policyjna na Kazimierzu dwu mężczyzn, lat około 26 liczyć mogących, z których jeden przybrał nazwisko Karola Ziemby z Mysłowic a drugi Jana Mecerza z Myślenic. Obaj przytrzymani są w posiadaniu znaczniejszej kwoty pieniężnej, dwu zegarków i dwu nowych kuferków. O ile można było dotychczas sprawdzić, przybyli obaj od granicy pruskiej, gdzie musieli dokonać jakiejś kradzieży, gdyż przez Kraków chcieli tylko przejechać i udać się do Węgier a tu w Krakowie ściśle incognito zachowali.

Lwów, 22 czerwca. Dziś przed południem u Dominikanów odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu zmarłego przed paru laty zasłużonego w narodzie patryoty Reitzenheima. — W obecności dość licznie przybyłych uczestników bojów z 1831 i 1863 r. odprawił ks. Niemczynowski nabożeństwo żałobne, oraz streścił zasłużony żywot zmarłego. Na tablicy jest napis: „Pamięci Józefa Reitzenheima * 1807 w Krakowie †. 25 grudnia 1882 we Lwowie, porucznika wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem *virtuti militari*, opiekuna grobów polskich na wychodźtwie w Paryżu, kamień ten położyli rodacy 1886 r.“ — Po odsłonięciu tablicy złożyli pp. Mieczysław Darowski, dr. Bogusław Longchamps i dr. Żuliński ks. Niemczynowskiemu serdeczne podziękowanie za piękne przemówienie i urządzenie nabożeństwa.

Wianki we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: Dość lekkomyślne dziewczyny wrzuciły w niedzielę do mieszkania lokatora pod l. 85 przy ulicy Łyczakowskiej, przez otwarte okno dwa wieńce z bławatu. Wieńce strąciły ze stołu zapaloną lampę, która się stłukła a paląca się nafta rozniecila na podłodze ogień, wnet jednak udało się go ugasić. Swawolne dziewczęta za taki sposób puszczania wianków dostały się do aresztu.

Z Przemyśla donoszą *Kur. lwow.* o fakcie godnym skarcenia. Gdy istniejącemu tamże Tow. dramatycznemu nie udało się doprowadzić do skutku rokowań z lwowską trupą teatralną, sprowadzono niemiecką operetkę, która ogłoszeniami lichą polszczyzną napisanemi, zapowiedziała już swoje przybycie. Jeśli Tow. dramatyczne rozumie swoje zadanie w ten sposób, to nie pozostaje jak tylko dziwić się jego istnieniu.

Wiadomość ta zdumiewa nas tem więcej, iż Towarzystwo dramatyczne w Przemyślu, przez kilka lat stawialiśmy za wzór wszelkim innym tego rodzaju Stowarzyszeniom w miastach Galicyi, bo rzeczywiście umiało ono na uznanie to zasługiwać, stojąc zawsze na wysokości swego zadania. Smutnie jest doprawdy zawieść się tak. Przypuszczamy, iż dopóki czas, błędny krok dałby się naprawić.

W Piszczanach na Węgrzech w zakładzie kąpielowym 19 bm. dany był wieczór tańcujący, z którego otrzymany dochód w kwocie 107 złr. 52 przesłano w dwóch równych częściach dla pogorzelców miasta Stryja i gminy Trzciany. Do podziału tej kwoty prezes węgierskiego komitetu zabawy, starszy sędzia obwodowy p. Janos Fodor zaprosił z bawiących w Piszczanach Polaków pp. Bogdanowicza, Kotarskiego i Pacławskiego.

Pruska sprawiedliwość znana całej Europie ze znęcania się nad bezbronnymi i nieszczęśliwymi Polakami w Poznańskiem, następujący dokument ogłasza, jako przyczynek do dziejów prześladowania Polaków.

„Z powodu zdrady stanu i wykroczenia przeciw § 49 a) kodeksu karnego, na mocy wyroku trybunału państwa z dnia 19 maja 1884 na lat 3 i miesięcy sześć więzienia w twierdzy skazany powieściopisarz dr. filoz. Józef Ignacy Kraszewski z Drezna, urodzony w Warszawie 26 czerwca 1812 roku, został na pewien czas od odsiadywania kary uwolnionym. Po upływie udzielonego mu zwolnienia, zawezwano skazanego do powrotu do twierdzy. Ten jednakże pomimo wezwania, do więzienia celem odsiadywania dalej kary, nie zgłosił się. Przeto ją

się uwięzienia go i odstawienia do twierdzy magdeburskiej."

Pod aktem tym figuruje podpis nadprokuratora trybunału państwowego Tessendorfa.

Zaćmienie słońca 19 września b. r. trwać będzie blisko godzinę, a widzialnem ma być w całej Azyi, w Europie wschodniej i po części w północno-wschodniej Afryce. Zupełne zaćmienie, które się zacznie o godz. 7 m. 57 rano, widzialnem będzie w Pradze Czeskiej, w Wrocławiu, w Warszawie, Moskwie, Włodzimierzu, Niżnym Nowogrodzie, Permie, Tobolsku, Tomsku i Irkucku.

Akademia smorgońska. *Germania* przytacza następującą, znaną zresztą anegdotkę.

„Car Mikołaj mniemał znajdować jedną z przyczyn powstania z r. 1830 w wyższej oświacie Polaków i rozkazał zamknąć wszystkie wyższe zakłady naukowe w Królestwie polskiem, jako i w tak zwanym zabranym kraju.

„Istniał tymczasem w małem litewskiem miasteczku Smorgoniach zakład, w którym uczono niedźwiedzi tańczyć i chodzić na tylnych nogach. Zakład ten nazywano żartobliwie akademią smorgońską.

„Gdy nakaz carski, aby zamknąć wszelkie wyższe zakłady naukowe, doszedł ze strony carskiej władz miejscowych, były one w wątpliwości, czy nakaz ten stosuje się i do akademii smorgońskiej i uczyniły w tym względzie przedstawienia w Petersburgu.

„Odpowiedź nie kazała czekać na siebie długo, a brzmiała tak: „wszystkie wyższe zakłady naukowe bez wyjątku."

Si non e vero, e ben trovato.

Naturalnie nie może być nie znaną żadnemu Polakowi słynna niedźwiedzia akademia smorgońska, którą czy car Mikołaj zamknąć kazał — może być rzeczą wątpliwą.

Najważniejszą stroną tej anegdoty pozostanie, że ją opowiadał zmarły król Fryderyk IV, nie w celu zapewnie pochwały zamykania instytutów oświaty; dalej, że ją przytacza niemiecki organ także zapewnie nie w celu pochwały nakazu czy zakazu, który podobne reminiscencye z jego strony wywołuje.

Mianowania. Prezydent krakowskiego sądu krajowego p. Ignacy Zborowski, mianowany został prezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Składki. Na teatr poznański złożyli w Administracyi *N. Reformy* pp.: prof. dr. Korczyński 10 złr., Antoni Korczyński 10 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek 25 czerwca: Po raz pierwszy „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Kasprowiczowa, Praunówna, pp. Bandrowski, Skalski, Florjański i inni.

W sobotę 26 czerwca: „Indigo czyli Banda rozbójników", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Studyum dra P. Chmielowskiego pt. „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego" ukaże się niebawem w wydaniu trzeciem, poprawione i uzupełnione przez autora opracowaniem kilku postaci poetyckich.

— „Historya biblijna, wraz z zasadami i rytuałem religii mojżeszowej, dla użytku izraelickiej młodzieży szkolnej" wydał we Lwowie Izydor Plauer, nauczyciel religii mojżeszowej w gimnazyum Franciszka Józefa. Część pierwsza zawiera dzieje do Jozuego.

— „Dziewczę z chaty za wsią". Pod tym tytułem pp. Mellerowa i Gałasiewicz napisali sztukę, osnutą na dobrze znanej powieści Kraszewskiego.

— „Francya socyalistyczna", dzieło p. Mermeix, współpracownika pisma *La France*, ukazało się w Paryżu.

— Przekładu Dziadów na język angielski dokonała Miss Biggs, tłumaczka „Pana Tadeusza".

— Józef Brandt, którego obrazy wystawione są obecnie w Berlinie, doczekał się od Niemców wielkiego uznania. *National Ztg* pisząc o pracach naszego artysty przyznaje mu niepospolite zalety.

— *Tygodnik illustrowany* pod nową redakcyą daje dowody wielkiej ruchliwości a tekstem i ilustracyami odtwarza „chwilę bieżącą" w znacznej części. Ostatni numer obok rysunków Witkiewicza, Konopackiego, Pilatiego i Wolskiego zawiera efektowną kompozycyę p. Stachiewicza „Czerwiec" ozdobioną wdzięcznym wierszykiem p. M. Gawalewicza. W tekście drukuje się powieść Kraszewskiego „Męczennica na tronie", interesujący artykuł p. Gawalewicza „Goethe w Polsce" pisany na podstawie studyum dra Karpelesa, wreszcie pierwsza z poezyj odznaczonych na konkursie *Tygodnika* i artykuły z chwili bieżącej. Ruchliwość tedy widoczna.

Dział ekonomiczny.

Spółka rolnicza w Tarnowie.

W coraz trudniejszej walce o byt wśród ciągle pogorszających się stosunków słusznie bardzo, że rolnicy nasi myślą na seryo o stowarzyszaniu się, aby tym sposobem skuteczniejszy stawić opór. Własność ziemska rozdrobniona potrzebuje koniecznie jakiejś organizacyi, by poważnie wystąpić mogła na targu ze swoimi produktami i pozbyć się niedołężnego, często nieuczciwego, a zawsze wyzyskującego pośrednictwa, — a z drugiej strony w danych warunkach uzyskać tani a tyle potrzebny kapitał obrotowy.

W tej też myśli Towarzystwo okręgowe rolnicze tarnowskie zainicyonowało zawiązanie Spółki rolniczej, i dnia 20 b. m. po poprzednich wyczerpujących obradach, przyszło nareszcie do zawiązania tej Spółki. Pod przewodnictwem hr. Ignacego Potulickiego zebrało się w sali posiedzeń Rady powiatowej w Tarnowie dwudziestu kilku obywateli, i opracowany na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873 statut wobec notaryusza przyjęli i do przystąpienia zobowiązali się, podpisując na razie 53 udziały. Wybrana Rada nadzorcza zebrała się natychmiast i ukonstytuowała, wybierając prezesem hr. Józefa Męcińskiego z Partynia, p. Adolfa Dobrzyńskiego z Sielca jego zastępcą, a p. K. Berkego z Karwodrzy sekretarzem.

Jednak ani statut, choćby najlepszy, ani najzacniejsza i najraźniejsza Rada nadzorcza nie poprowadzi Spółki i nie zdoła pokierować jej pierwszemi, a właśnie dlatego najtrudniejszemi krokami. Najtrudniejsze i najnaglejsze zadanie Rady nadzorczej przy znanej energii jej przewodnika zostało jednak spełnionem, bo po długich naradach udało się jej zaproponować na ogólnem zebraniu Dyrekcyę — w osobach pp. Władysława Struszkiewicza, posła na Sejm i właściciela dóbr, na 1go dyrektora, dra Mikucińskiego, adwokata, wiceprezesa Rady powiatowej i dra Adama Jordana, właściciela dóbr.

Nie należy wątpić, że panowie ci, jeżeli tylko ostatecznie zdecydują się na przyjęcie bądź jak bądź ciężkich obowiązków, spełnią swoje zadanie z właściwą im energią, znajomością rzeczy i poświęceniem — i tym sposobem z tej przynajmniej strony poważne kierownictwo, a tem samem powodzenie Spółki byłoby zapewnionem. Należy jednak, by właściciele dóbr, dzierżawcy i wszyscy, których z rolnictwem wiąże bezpośredni interes, przez przystąpienie liczne zapewnili Spółce szerszą podstawę działania, bo podpisane — jak wyżej wymieniliśmy — 53 udziały, w żaden sposób nie wystarczają chociażby na skromny początek. Postanowiono też, że dopóki przynajmniej 200 udziałów nie zostanie podpisanych, Spółka w życie nie wejdzie. Spodziewać się należy, że odezwa, którą do wszystkich mających interes w założeniu tej Spółki, Rada nadzorcza wystosować postanowiła, w powiatach: Tarnowskim, Dąbrowskim, Mieleckim, Brzeskim, Bocheńskim, Jasielskim i Sandeckim, wywrze należyty skutek, i że obywatelstwo tych powiatów przystąpieniem swem zechce dać wyraz czynem, że wezwane do skupienia się w imię obrony własnych interesów i swego zagrożonego bytu — nie zaniedbało korzystać ze zdarzonej sposobności.

Wzajemna ufność i szczere poparcie się w wspólnej działalności dla dobra wszystkich — oto hasło, pod którem powinni wszyscy, dbający o przyszłość, stanąć solidarnie.

Daj Boże szczęście przyszłej Spółce tarnowskiej!

Spółka mleczarska zawiązała się we Lwowie. Zgromadzenie w celu zawiązania spółki *Kur. lw.* następujące:

W niedzielę po południu odbyło się w lokalu gal. Towarzystwa gospodarskiego walne zebranie lwowskiego oddziału tegoż Towarzystwa w sprawie zawiązania spółki mleczarskiej.

Obrady zagaił p. Lekczyński, poczem p. Pańkowski prof. z Dublan przedłożył kosztorys założyć się mającej we Lwowie mleczarni, któraby producentom okolicznym zapewniała zbyt mleka, a publiczności dostarczała mleko czyste i zdrowe. P. Pańkowski proponuje 20.000 złotych na kapitał zakładowy, a 5000 na kapitał obrotowy. Dziennie mleczarnia — według prawdopodobnych obliczeń, spotrzebowałaby 3000 litrów mleka, przyjmując po 7 ct. za litr, a od konsumentów pobierając po 10 ct. za litr, przychód mleczarni wynosiłby 21.000 złr., a gdy wydatki (w które wliczono 10 prot. amortyzacyi od kapitału i 5 prot. odsetek od całego kapitału 25.000 złr.) wynosiłyby 16.463 złr., czysty zysk wynosiłby 5.138 złr. P. Pańkowski proponuje, aby finansistów nie dopuszczać do spółki, a potrzebny kapitał 25.000 złr. zebrać za pomocą 50 udziałów po 500 złr.

W końcu zwraca uwagę, że takie spółki mleczarskie istnieją we wszystkich krajach, a w Węgrzech w ciągu lat czterech powstało ich kilkanaście.

P. Jan Breyer zapewniał, że obrachunek zrobiony na przypuszczeniu, iż mleczarnia tylko 3000 litrów dziennie spotrzebuje, jest za pesymistyczny. Domaga się zatem otwarcia mleczarni na większą skalę. — 3.000 litrów mleka dostarczy 400 krów, a że każdy z okolicznych większych właścicieli ma mniej więcej po 50 krów, więc ośmiu właścicieli wystarczyłoby do zawiązania spółki, a że potrzeba 25.000 kapitału, więc każdy musiałby dać aż po 3000 złr. udziału, co znowu byłoby nieco za wiele.

P. dr. Au popiera w części twierdzenie p. Breyera, wskazując, że w Poznaniu na 60.000 ludności, tamtejsza spółka mleczarska w drugiem półroczu sprzedawała przeciętnie po 5000 litrów mleka dziennie. Do mleczarni takiej wszyscy się cisną, bo mają pewność, że mleko jest zdrowe i czyste. W Norymberdze np. istnieje mleczarnia, która gwarantuje dostawę zdrowego i czystego mleka dla niemowląt. Pobiera ona za litr 24 ct., podczas gdy w mieście przeciętna cena jest 12 ct. Podobnie w Oldenburgu 18 ct. za litr pobierają, podczas gdy cena przeciętna wynosi tylko 10 ct., to znaczy, że mleczarnie te pobierają przeszło 200 prot. li tylko za to, że gwarantują, iż mleko jest czyste i zdrowe. Gdyby więc i w lwowskiej mleczarni była taka gwarancya, a nie pobierano za nią tak wysokiego procentu, to popyt byłby ogromny. Następnie p. dr. Au przedstawił projekt statutów stowarzyszenia „Spółki mleczarskiej, zarejestrowanej z ograniczoną poręką."

Rozpatrzenie tego projektu powierzono komisyi wykonawczej, do której wybrano pp. Bischofa, Breyera i Pańkowskiego.

Zarazem uchwalono, że udziały będą po 100 złr., a właściciel każdego udziału będzie miał prawo dostawiania do mleczarni mleka od 10 krów. Ostateczny termin zgłoszenia się udziałowców naznaczono do 1 października; na zebraniu zaś natychmiast deklarowało i podpisało ośmiu producentów 41 udziałów po 100 złr.

Ustawa komasacyjna krajowa o łączeniu gruntów, dalej o dzieleniu gruntów wspólnych i o regulowaniu wspólnych praw; — wreszcie ustawa o składzie komisyi krajowej dla uwolnienia lasów z obcych enclaw i dla zaokrąglenia granic leśnych w Austryi Niższej otrzymała już sankcyę. Może ona stanie się wzorem i zachęcą do przyspieszenia w uchwaleniu podobnych ustaw w naszym Sejmie.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach (około Białej) zostanie otwartą z dniem 15 lipca 1886. Do tej szkoły przyjmuje się uczniów zwyczajnych pod warunkiem: a) ukończenia 16 roku życia, b) ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i poddania się egzaminowi wstępnemu c) przedłożenia świadectwa moralności, d) świadectwa zdrowia i e) wpłaty rocznej za naukę, mieszkanie, wikt, pranie i ubranie z wyjątkiem bielizny i obuwia 140 złr. w. a. w półrocznych ratach z góry po 70 złr.

Czas nauki dla uczniów zwyczajnych trwa dwa lata. — Prócz tego mogą ludzie, szukający pouczenia w pewnej gałęzi gospodarstwa, uczęszczać krótszy czas do szkoły jako uczniowie nadzwyczajni, o których przyjęciu stanowi Dyrekcya szkoły.

Kuratorya i dyrekcya przyczynią się także według możności do umieszczenia zdolnych uczniów po ukończeniu nauki.

Targ na zboże. Kraków, dnia 22 czerwca. Dowóz większy.

Żądano za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (hekt. 77 kilo)		9·25
„ żółta (74 kilo hekt.)		8·90
„ biała (bez gw. wagi)	8·50	8·75
Żyto	7·—	7·15
Jęczmień węgierski	6·75	7·—
„ galicyjski		6·50
Owies		7·75

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 22 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5964 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2422, z Węgier 3542. Targ był ożywiony, ceny podniosły się o 3 ct. na kilogr.

Płacono za towar wyborowy po 40½ do 41 ct., za średni po 38 do 40 ct., za lekki po 35 do 37, za prosięta po 39 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Z powodu święta, jakie przypada w przyszły wtorek dn. 29, targ nierogacizny w przyszłym tygodniu odbędzie się w poniedziałek dn. 28.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 23 czerwca. Godz. 2 min. 20. (Buletyn meteorol.). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 740 a 745 milim. jest w środkowej Norwegii; — największe między 770 a 765 jest na zachód od Irlandyj. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w Algierze. — Wiatr zachodni; — niebo zmiennie zachmurzone; — miejscami deszcze; — zapowiada się więcej ciepła i łagodny wiatr.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 czerwca. (Posiedzenie Izby panów). Prezydent usuwa, na ogólne życzenie członków Izby, uzupełniający wybór członka komisyi dla kontroli długu państwa — na miejsce Koenigswartera — z porządku dziennego. Izba przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu: budżet funduszu melioracyjnego na rok 1886, kredyt dodatkowy na budowę kliniki chirurgicznej w Krakowie, ustawę przeciw anarchistom, ustawę o budowie kolei z Herpei do Tryestu, ustawę o dowozie prosa i kukurydzy z Bułgaryi i Serbii, statut wiedeńskiego domu ochrony, postanowienia o środkach przeciw zaraźliwym chorobom zwierząt, ustawy o uzupełnieniu regulacyi Adygi, o kredycie dodatkowym na sporządzanie przetworów uranu, o zapomodze dla Stryja, o używaniu obligacyi dalmatyńskiej pożyczki krajowej na lokowanie funduszów z rękojmią pupilarną o spłacie tyrolskiej i karyntyjskiej zaliczki dla powodzian, o spłacie salzburskiego długu inwazyjnego, o przedłużeniu dotychczasowej ustawy o kolejach lokalnych, o poleceniu rządowi, aby zawarł umowę z Węgrami w celu wzajemnej ochrony praw autorskich. Przyjęto wnioski komisyi budżetowej o kilku petycyach. Po wyczerpaniu porządku dziennego oznajmił hr. Taaffe z polecenia cesarza, że Rada państwa została odroczoną.

Praga, 23 czerwca. Pod Kozeradem nad Sazawą wywrócił się wczoraj prom, przewożący właśnie dzieci, idące do bierzmowania. Pięćdziesiąt osób wpadło do wody. Dotąd wydobyto z wody 25 trupów.

Paryż, 23 czerwca. Posiedzenie Senatu. Po mowie senatora Marcon'a, który złożył niejako wyznanie wiary jakobińskiej i po mowie Bardouza, który w imię zasad ogłoszonych r. 1789, sprzeciwił się wnioskowi o wydaleniu, powtórzył Freycinet argumenta, przytoczone już pierwej w Izbie poselskiej, oświadczył, że żaden rząd nie może cierpieć obok siebie rządu drugiego, zbijał zarzut, jakoby ustępował intransigentom, skonstatował, że pod rządami obecnemi wszędzie panuje spokój w kraju, nawet w Decazeville, gdzie zapobieżono ponowieniu się zaburzeń. Dalej dowodził, że prawo zwyczajne nie da się zastosować do książąt z rodów panujących, zarazem odtrącił energicznie wszelką myśl o konfiskacie majątku książąt, wreszcie podnosił z naciskiem wbrew oponującym senatorom republikańskim wyższy interes republiki, wobec którego inne względy ustąpić powinny, i wskazał na konieczność jedności wszystkich republikanów.

Po tem przemówieniu przyjęto pierwszy artykuł ustawy 137 głosami przeciw 122, wreszcie w tajnem głosowaniu całą ustawę o wydaleniu książąt 141 głosami przeciw 107. Wynik głosowania przyjęła lewica senatu oklaskami.

W Izbie poselskiej toczyła się dalej rozprawa nad cłem dodatkowem od cukru. Odrzucono 332 głosami przeciw 225 poprawkę Duvala, który żądał wpuszczania cukru obcego przez pewien czas a uchwalono 302 głosami przeciw 227, chociaż rząd się temu sprzeciwiał, aby obrady nad wnioskiem o cle dodatkowem od zboża postawić na porządku dziennym.

Paryż, 23 czerwca. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza ustawę o wydaleniu książąt.

Paryż, 23 czerwca. Hrabia Paryża odjeżdża jutro po południu z synem do Anglii. Przed południem pożegnają się odjeżdżający z przyjaciołmi. Hrabina odjeżdża także. — W piątek ma się okazać manifest hr. Paryża. Ks. Aumale odjechał ztąd wczoraj do zamku d'Eu.

Ks. Wiktor Napoleon odjedzie dziś do Brukseli. — Prawdopodobnie ks. Napoleon nie ogłosi żadnego manifestu, atoli przyjaciele urządzą podczas odjazdu manifestacyę na dworcu.

Dzienniki republikańskie sądzą rozmaicie o skutkach wydalenia książąt. Umiarkowane twierdzą i dziś, że wydalenie nie jest usprawiedliwione; oportunistyczne żądają, aby rząd wystąpił teraz otwarcie przeciw intransigentom; radykalne domagają się silniejszego zaakcentowania polityki republikańskiej; monarchiczne zaś głoszą, że rewolucya się wzmaga a republika upada.

Londyn, 23 czerwca. Gladstone miał wczoraj mowę do wyborców w Glasgowie, a potem powrócił do Londynu. Na wszystkich dworcach w Szkocyi przyjmowały go liczne tłumy publiczności z wielkim entuzyazmem.

Londyn, 23 czerwca. Posiedzenie Izby lordów. W rozprawie szczegółowej nad wnioskiem o kosztach dla urzędników wyborczych odrzucono artykuł, według którego te koszta miały być pokrywane z funduszu podatków miejscowych.

Wniosek o przyznanie wynagrodzenia szkód, zrządzonych podczas zaburzeń w Londynie, przyjęto w trzeciem czytaniu. Również ukończono rozprawę szczegółową nad cłem od wina.

Petersburg, 23 czerwca. *Journal de St. Petrsb.* zaprzecza doniesieniu, jakoby W. Porta zaniepokojoną była koncentracyą wojsk rosyjskich w Armenii i obawiała się, że na wypadek wojny Rosya zwróci główne usiłowania przeciw Małej Azyi. Doniesienie to bezwarunkowo nie jest zgodne ze stosunkami, panującemi między Turcyą a Rosyą. Również fałszywem jest twierdzenie paryskich dzienników, iż Rosya poczyniła kroki w Konstantynopolu, ażeby przyspieszyć rozpuszczenie wojsk tureckich. *Journal de St. Peters.* zaprzecza także doniesieniu, iż Nabokow robi wszelkie usiłowania, ażeby zatrzeć ślady swej współwiny w tak zwanem (?) sprzysiężeniu — przeciwnie domaga on się dochodzenia, ale z przestrzeganiem warunków prawnych, odpowiadających kapitulacyom, czego mu dotąd odmawiano. *Jour. de St. Petersb.* powtarza, że to sprzysiężenie jest bajką i nie pojmuje, o ile może być użytecznem dalsze przy niej upieranie się za cenę honoru uczciwych (!!) ludzi.

Brindisi, 23 czerwca. Cholera się wzmaga. Wypadków zasłabnięcia było 17, śmierci 2.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 czerwca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	116·80
4% Renta złota węgierska	106·25	106·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	878·—
Akcye kredytowe austryackie	279·90	280·30
„ „ węgierskie	286·—	287·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	113·50	113·75
Akcye Karola Ludwika	187·25	188·30
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·25
Anglo-bank	—·—	115·25
Union	—·—	71·50
Bankverein	—·—	104·50
Staatsbahn	230·25	230·70
Elbethalb.	159·75	162·—
Tramway	—·—	203·20
Länderbank	—·—	224·60
Alpine	—·—	23·—
Marka	—·—	61·95
Rubel	—·—	122·70
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 23 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 50	123 25
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-te frankówka złota]	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 60	95 80
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 70	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 75	94 —
Lwów, dnia 22/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 22/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 60
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —
Wiedeń, dnia 22/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 15	85 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 70	85 85
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 85	117 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 25	131 85
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 85	106 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 65	94 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 25	120 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 20	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 10	105 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 26-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 30
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 45	101 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 20	103 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 80	103 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 70	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	·25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 60	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 80	160 40
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 20	101 60
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 80	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 25	9 55
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	114 60	115 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 30	104 70
15·—	Kredyt. dla handla i przem. „ 160 „	278 80	279 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	284 75	285 25
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	223 75	224 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	71 10	71 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	191 —	191 60
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2370 —	2375 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	217 —	217 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	190 80	191 20
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 75	229 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	241 50	242 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	151 75	152 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 75	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	231 30	231 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	113 50	113 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	412 —	414 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 38	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 59	12 64
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 75	123 25

Wykaz
listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych na dniu 12 Czerwca 1886.

4% przy 87 losowaniu w sumie . . . **119.035** zł. w. a.
4% 41letnich przy 9 losowaniu w sumie **9.200** „ „
5% przy 35 losowaniu w sumie . . . **112.700** „ „
5% 37letnich przy 25 losowaniu w sumie **200.000** „ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 520. — Ser. II. 526, 730, 875,

Ser. III			Ser. IV.		Ser. V.			
6697	15709	19496	1324	7865	7394	15133	18496	21235
11018	15339	19575	4759	8138	7437	15153	18529	21237
11098	15966	19606	4844	8383	7996	15174	18533	21284
11336	16084	19778	5002	8453	9681	15364	18772	21387
11771	16272	19916	5004		10954	15474	18788	21471
11919	16425	19958	5229		12074	15495	18861	21544
12144	16482	20003	5259		12341	15549	18954	21629
12370	16619	20139	5447		12349	15560	19043	21769
12648	16748	20194	5737		12353	15584	19179	21792
12856	16871	20195	5814		12451	15821	19185	22416
13068	17208	20384	5855		12911	15835	19214	22476
13139	17435	20390	6132		12949	15964	19771	22564
13163	17492	20398	6541		13276	16120	19779	22587
13173	17636	20533	6635		13278	16481	19966	23105
13232	17842		6724		13292	16833	20067	23256
13284	18092		6836		13569	17135	20113	23425
13383	18124		6844		13695	17223	20171	23470
13406	18131		6898		13759	17387	20299	23525
13713	18143		7013		13785	17547	20476	22708
13856	18227		7123		13820	17629	20515	23722
14600	18230		[illegible]		13964	17695	20526	23807
14653	18328		7419		13986	17815	20600	23865
14785	18562		7602		14350	18010	20605	23877
14993	18583		7603		14577	18018	20858	
15509	19061		7672		14593	18081	20975	
15518	19277		7783		14743	18262	21009	
15668	19485		7817		15096	18349	21177	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 185.	Ser. III. 401, 910, 1020.
Ser. IV. 135. 231.	Ser. V. 294, 418.

Listy zastawne 5%

Ser. II.	Ser. III				Ser. IV.	Ser. V.		
244	135	1839	4300	7130	25	117	2142	4045
354	182	1935	4486	7187	89	166	2266	4192
522	195	1948	4615	7266	134	260	2415	4350
524	243	2024	4775	7787	149	498	2560	4419
566	308	2039	4783	7860	174	547	2861	4754
675	406	2159	4847	7887	685	644	2908	4882
	532	2181	4887	7942	778	654	2979	4988
	796	2289	4888	7968	790	700	3070	
	822	2507	4899		870	943	3073	
	837	2514	5268		1043	1037	3176	
	1006	2606	5522		1140	1112	3394	
	1037	2698	5550		1391	1114	3465	
	1207	2990	5616		1483	1159	3526	
	1263	3014	5620		1490	1365	3589	
	1295	3023	5844		1545	1450	3603	
	1354	3231	6023		1574	1624	3626	
	1564	3384	6196		1694	1633	3730	
	1730	3442	6212		1778	1733	3850	
	1812	3548	6490		1922	1753	4020	
	1827	4080	6763		2020	1947	4039	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. 221, 1080, 1127, 1183.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.		
42	492	7974	15689	21436	1770	513	9051	14651
273	629	8117	15745	21536	1840	653	9234	14725
606	1113	8323	15796	21611	2072	688	9717	15037
1306	1143	8918	16055	21755	2612	771	10061	15161
1418	1464	9005	16303	22049	2628	788	10164	15171
1766	1963	9689	16322	22449	2639	1102	10389	15642
1898	2068	9768	16611	22535	2681	1372	10576	16109
2623	2194	9894	16943	22674	2917	1883	10698	16245
2972	2221	10119	17074	23721	3192	1985	10747	16852
3125	3805	10255	17153		3422	2269	11094	16986
3445	4046	10372	17338		3576	2415	11151	
3687	4102	11305	17930		3814	2558	11787	
	4146	11503	18035		4124	2794	11866	
	4186	11918	18512		4311	4214	11925	
	4380	13673	18743		4415	4749	11973	
	4948	13692	18995		4471	4911	12002	
	4964	13763	18996		4791	5287	12226	
	5716	14213	19108		5103	5951	12662	
	6099	14390	19534		5686	6324	13287	
	6908	14695	19919		5712	6571	13352	
	6994	15050	20059			6670	13591	
	7582	15423	20129			6729	13843	
	7635	15467	20485			7093	13932	
	7665	15507	20706			7697	14055	
	7961	15527	21172			7827	14448	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1886 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie powyższe listy zastawne **Dom bankowy**

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 12 Czerwca 1886. 960 1

L. 4716/86.

Ogłoszenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do wiadomości stron interesowanych, że na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 czerwca 1886 r., do l. 35869, uchwały XXIII Ogólnego Zgromadzenia delegatów względem wstrzymania dalszej emisyi 5% listów zastawnych i wydawania nowych listów zastawnych 4% i 4½%, umarzających się pół procentem.

W ten sposób przy pożyczkach w 4% listach nowej emisyi opłacać się będzie corocznie na oprocentowanie kapitału pożyczkowego i amortyzacyę 4½% nominalnej sumy długu, a przy pożyczkach w 4½% listach opłacać się będzie na procent i amortyzacyę corocznie 5%, obecnie bez wszelkich dodatków na koszta administracyi lub innych opłat, pobieranych zwykle przez hipoteczne zakłady kredytowe. Emisya tych nowych listów zastawnych 4% i 4½% rozpoczyna się z dniem 1 lipca 1886. Promesy jednak na pożyczki w 5% listach zast. już wydane, będą zrealizowane.

Dawne listy zastawne 4% umarzające się w 41 lat, będą i nadal wydawane. Do podań o udzielenie nowych pożyczek na konwersyę długów w innych instytucyach kredytowych, należy w myśl § 6 Regulaminu do szacowania hipotek dołączyć następujące dokumenta: a) nowy wyciąg hipoteczny, b) arkusze posiadłości gruntowej, urzędownie zatwierdzone, c) sumaryusz z nowego pomiaru katastralnego, d) wykaz spłacanych podatków według ostatniego katastru.

Co się tyczy konwersyi 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego na niżej oprocentowane. Dyrekcya przystąpi z urzędu do wydawania promes konwersyjnych na te majątki, obciążone 5% pożyczkami, przy których według stanu hipoteki przeprowadzenie konwersyi okazuje się możliwem i prześle zaproszenie do konwersyi właścicielom dotyczących dóbr. Obok tego właściciele żądający konwersyi, mogą się zgłaszać do Dyrekcyi, a do podań o przemianę pożyczek w 5% listach zast. na niżej oprocentowane należy dołączyć nowy wyciąg hipoteczny.

Z Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie, dnia 15 czerwca 1886. 941 3 3

L. 564. 942 3 3

Konkurs.

Wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 20 marca 1886 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 200 złr. i dodatkiem 50 złr. na wszelkie potrzeby kancelaryjne.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych nauk zawodowych na jednej z wszechnic w państwie austryackiem, oraz wykazania się odbytą praktyką w tym zawodzie.

Do podań, które wnosić należy do Zwierzchności gminnej do dnia 15 lipca b. r. mają być dołączone dowody pełnoletności, moralności i zdrowia, kwalifikacyi teoretycznej i praktycznej, oraz znajomości języków polskiego i niemieckiego.

Posada ta na rok pierwszy jest prowizoryczną.

Zwierzchność gminna

Dobczyce, d. 15 czerwca 1886.

Z drukarni Związkowej w Krakowie — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.